Nr. 163 — We Lwowie — Wtorek dnia 19. Lipca 1904. — Rok XLIV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, 1. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w połud.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7 parter (sklep), otwarte od godz 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor 50 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z **„Tygodnikiem mód i powieści“** lub też z warszawskim tygodnikiem **„Ziarno“** i 12 tomami rocznie premii
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

Partye w sejmie pruskim*).

(*Od członka berlińskiego Koła poskiego.*)

Berlin 17. lipca.

II. Stronnictwa centrum i wolnomyślnych.

Stronnictwo centrum po konserwatystach, najliczniejszem jest w Izbie poselskiej pruskiej (w parlamencie niemieckim jest ono najliczniejszem) liczy albowiem obecnie 97 członków, a straciło kilka krzeseł dawniej zajmowanych, skutkiem niesnaski wyborczej, jaka czasu ostatnich wyborów wybuchła pomiędzy komitetami wyborczymi polskimi i centrowymi, mianowicie na Śląsku i w Westfalii, a nawet i w Poznańskiem, gdzie centrowcy, nie mogąc przeprowadzić swego kandydata, opuścili i polskiego kandydata ks. Mojżykiewicza i spowodowali wybór wolnokonserwatysty Schmidta, równie wrogo dla Polaków, jak i centrum usposobionego.

Stronnictwo to raczej wyznaniowe, katolickie, aniżeli polityczne, dawniej takie, albo też konstytucyjnego stronnictwa nosiło miano, kiedy centrum dawniejsze oznaczało stronnictwo, stojące pomiędzy zachowawczem i reakcyjnem a postępowem. Miano obecnie przyjęło od ławek Izby mieszczących się w środku takowej, pomiędzy prawą i lewą stroną, po r. 1871 i rozpoczęciu „walki kulturnej“ przez ks. Bismarka. Z tego też czasu datuje się sojusz, nie sformułowany wprawdzie żadnym aktem osobnym, ale w całem postępowaniu parlamentarnem przestrzegany z kołem sejmowem polskiem, gdy walka przez księcia Bismarcka przeciw kościołowi katolickiemu podjęta, równocześnie i w sroższej jeszcze postaci zwracała się przeciw Polakom

Stworzyli, ożywili i podnieśli stronnictwo centrum mężowie jak: Mallinckrodt, bracia Reichenspergerzy, baron Schorlemer-Alst, a przedewszystkimi Windthorst i wytrwałością swoją pod hasłem: za wolność, prawo i prawdę, a z poparciem stolicy apostolskiej zmogło w końcu centrum żelaznego kanclerza do poniechania walki, uprzykrzonej i dla starego cesarza Wilhelma I i zawarcia rozejmu, który aczkolwiek nie przywrócił dawniejszych swobód kościoła katolickiego w całej pełni, jednakowoż do znośnych doprowadził stosunków i do uspokojenia wzburzonych umysłów niemieckiej ludności katolickiej.

Dla stosunków kościelnych katolickich, w obrębie archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej, ustanowiono w onczas warunki ciaśniejsze, zniewolono przytem owczesnego arcybiskupa i kardynała Ledochowskiego do zrzeczenia się godności arcybiskupiej i spowodowano kuryę rzymską do zamianowania arcybiskupem Niemca, Dindera, zaczem Koło polskie, kiedy warunki ugody przyszły pod uchwały sejmu pruskiego, wstrzymało się od głosowania, nie chcąc z jednej strony pochwalać ugody z krzywdą ludności p o l s k o-katolickiej połączonej, a z drugiej pozbawić katolików niemieckich korzyści z takowej spływających. Zagorzalcy pomiędzy centrowcami posuwali się nawet do czynienia zarzutów Kołu polskiemu, jakoby wykroczyli przeciw istniejącemu sojuszowi, kiedy zarzut taki spadał raczej na tych, którzy, acz liczbą wiele silniejsi, słabszych, tj. Polaków, poświęcali dla własnej korzyści.

Od tego czasu a zwłaszcza po śmierci starych bojowników centrowych, a w szczególności Windthorsta, centrum, mianowicie w parlamencie niemieckim, gdzie dominujące zajmuje stanowisko, zeszło ze stanowiska swego opozycyjnego. Nie będąc w składzie swoim bynajmniej stronnictwem politycznie jednolitem, ulega niejednokrotnie wpływom i zachętkom zajęcia roli stronnictwa rządowego, a co gorsza i podmuchom hakatystycznym mianowicie na Śląsku. Nie zapiera się wprawdzie dawnych haseł swoich, ale w stosunku do Koła polskiego w sejmach, w powszechności dawnego pozbyło się ciepła i wyrzeka się niejednokrotnie dawania wnioskom i postulatom polskim poparcia.

W sprawie ustawy osadniczej stanęło wprawdzie po stronie Polaków a mężowie Roeren i Bachen (obaj Nadreńczycy) potężnie gromili pp. ministrów i ich niefortunną robotę, ależ też trudno było stronnictwu, które walkę za prawo i prawdę czyni hasłem swojem, inne i wrogie przeciw pokrzywdzonym zająć stanowisko. Chętnie wystąpienie to centrum zapisujemy na poczet rzetelnej jego zasługi, a to tem więcej, że ze strony ministrów pruskich nie brakło na mniej lub więcej wyraźnych pokusach i nawoływaniach do odstąpienia i zaniechania obrony na śmierć skazanych.

Rozróżnić zresztą należy w stronnictwie centrowem geograficznie okolice, z których się posłowie tego stronnictwa rekrutują. Prowincye zachodnie: Nadreńska, Nassawia i po wielkiej części Westfalia wysyłają do sejmu posłów stojących na programie dawnego autoramentu i dawnego z Polakami sojuszu i uznania ich narodowego uprawnienia. Im więcej ku wschodowi, tem więcej i w kołach centrowych objawia się szowinizmu i hakatystycznego zabarwienia, które szczytu dochodzi na Śląsku, w Prusach i w Poznańskiem, gdzie mimo przeważnej ludności rdzennie polskiej, centrowcy nie przestają naprzeciw polsko-katolickim kandydatom, swoich, częstokroć wrogich Polakom stawiać kandydatów, chociażby skutkiem tych niesnasek, przeciwnik obu stronnictw, czy to liberał, czy konserwatysta wychodził z tej walki zwycięzcą! Smutne tego przykłady dały wybory ostatnie, a czas byłby zaiste, ażeby tak szkodliwemu bałamuctwu z obopólnem porozumieniem położono koniec.

Stronnictwa wolnomyślne tak zwanego zjednoczenia i ludowe obok Polaków najsłabiej w Izbie poselskiej pruskiej są reprezentowane. Ludowcy liczą 25, zjednoczeńcy wcale tylko 8 członków. Na tych stronnictwach najsilniej objawił się nacisk wyborczy, już to przez urzędników zawisłych, jako komisarzy wyborczych, już też przez całą organizacyę wyborczą wywierany.

Był czas, kiedy stronnictwa te w połączeniu z dawniejszem centrum politycznem rozporządzały większością Izby poselskiej, od r. 1862—1866 i ostrą przeciwko polityce ks. Bismarcka toczyły walkę, w kwestyach konstytucyjnych, wojskowych i polskich, mając za przewódców mężów jak Waldek, Virchow, Horubeck, Forckenbeck i innych W walce tej parlamentarnej doszło do tego, że Izba przez cztery lata z rzędu odmawiała ministerstwu Bismarcka zatwierdzenia budżetu, wszakżeż nie zdołała, co było celem jej opozycyi, zniewolić ministerstwa i jego prezesa ks. Bismarka do dymisyi. A chociaż po zwycięskiej wojnie Prus przeciwko Austryi r. 1866 Bismark zatarg polityczny, pod wrażeniem niespodziewanych tryumfów, uśmierzył wnioskiem o udzielenie indemnizacyi za rządy bezbudżetowe, to jednak zwycięstwo rzeczywiste i w tej kwestyi konstytucyjnej i politycznej po jego pozostało stronie a dokonały go doszczętnie tryumfy wojny francuskiej z r. 1870/71. Odtąd stronnictwo demokratyczne i postępowe topniało coraz więcej, aż do cyfry jego obecnej. A rozdział wolnomyślnych, w szczupłej ogólnej ich liczbie, na dwa oddzielne stronnictwa, spowodowany po części rywalizacyą osobistą dwóch zdolnościami odznaczających się parlamentarzy, Eug. Richtera i zmarłego przed rokiem Henr. Rickerta, wpływ ich polityczny i parlamentarny, jeszcze więcej paraliżuje.

O kole naszem, które parlamentarnie występuje w Izbie poselskiej pruskiej jako osobne, do opozycyi się zaliczające stronnictwo, rozwiedziemy się przy sposobności obszerniej.

Dla rządu, ustrój obecny Izby poselskiej pruskiej, nader jest dogodnym. Mając po swej stronie prawie zawsze oba stronnictwa zachowawcze, liczące razem 202 członków, potrzebuje tylko głosów kilkunastu z którego bądź obozu, ażeby dla wniosków swoich zyskać większość stanowczą, kiedy na odwrót wszystkie inne stronnictwa muszą iść zgodnie przeciw konserwatystom, by ich przełamać. W nastającej na jesień kwestyi kanałowej, stosunek ten zmienić się może, gdyż — jak dotąd, konserwatyści przeciwni są ze względów samolubnych wnioskom rządowym, a i pomiędzy innemi stronnictwami zdania są podzielone.

Jakkolwiek nienaturalnym i nieodpowiadającym usposobieniu ogółu ludności, jest stosunek jej reprezentantów w stronnictwach sejmu pruskiego, to przecież zmiany na lepsze trudno się na teraz spodziewać. Wykazują się wprawdzie coraz więcej nieprawidłowości prawa i organizacyi wyborczej, ale tylko dla ludności. Dla rządu, stan dzisiejszy bardzo jest wygodnym, zaczem o jego naprawę kwapić się nie będzie, chyba nadzwyczajnemi spowodowany okolicznościami. Σ

*) Patrz nr. 158 *Gazety Narodowej.*

Korespondencye.

Sofia 12 lipca.

(Konflikt z władzami tureckiemi korespondentów angielskich — Scena zatargu w Sofii. — Zlot Sokołów. — Kongres przemysłowy. Z kolonii polskiej).

Pozawczoraj zaszedł niezwykły wypadek w miasteczku Dzumaja, leżącem na samej granicy Macedonii. Przybyło tam z Bułgaryi dwóch angielskich korespondentów, którym podobały się niektóre pozycye miasta i ich turecki charakter; poczynili więc kilka zdjęć fotograficznych. Kajmakamin dowiedziawszy się o tem, nakazał cudzoziemcom natychmiast opuścić miasto. Atoli Anglicy, czując się pokrzywdzonymi w swych prawach, zaprotestowali i udali się natychmiast na stacyę telegraficzną, by wysłać depeszę do swego konzula.

Na rozkaz jednak kajmakama odmówił urzędnik przyjęcia depeszy, w następstwie czego wszczęła się sprzeczka, która się zakończyła wyrzuceniem urzędnika z biura, a jeden z korespondentów zatelegrafował osobiście depeszę. Po wyściu Anglików z urzędu telegraficznego zawiadomiła ich policya, że są aresztowani i chciała ich zaprowadzić do kajmakama. Anglicy odmówili posłuszeństwa, do którego nie czuli się zobowiązani. Wszczęła się bójka na kije, kamienie i pięści. Korespondenci to broniąc się, to atakując, zdołali dotrzeć do chanu, w którym się byli zakwaterowali. W godzinę później przyprowadzono dwa nędzne konie z lichemi, zużytemi samarami (juki, rodzaj siodeł tobołowych), na których chciano wyprawić cudzoziemców do granicy. Anglicy i tym razem odmówili posłuszeństwa i zabarykadowali się w swem mieszkaniu. Policya obsaczyła chan i nie wpuszczała doń nikogo. Nazajutrz opuścili korespondenci Dzumaja dobrowolnie, idąc pieszo przez miasto ku granicy bułgarskiej. Towarzyszyła im policya zbrojna i konni spahisy. Za miastem oświadczyli Anglicy, że nie potrzebują asysty i zażądali, by ich pozostawiono samych. Gdy życzeniu temu odmówiono, korespondenci dobyli rewolwerów i rozpoczęli ogień, co spowodowało policyę turecką i spahisów do pospiesznego odwrotu do miasta. Anglicy, mimo protestu francuskiego agenta cywilnego w Dzumaja, wydalili się bez przeszkód za granicę. Incydent ten wywołał spór między agentem francuskim a kajmakamą, co podnieciło Bułgarów w Dzumaja a ogólną radość wywołało w Sofii.

Stolica Bułgaryi podejmuje w swych murach Sokołów, czyli, jak ich tu nazywają Junaków, przybyłych na zlot ogólny. Miasto dekorowane wspaniale, przyjęcia serdeczne. Ze wszystkich miast i miasteczek całego księztwa nadzwyczajne pociągi zwoziły drużyny sokole; rozkwaterowano młódź w domach prywatnych. Uroczystości obliczone są na dni kilka. Program zlotu bardzo urozmaicony; całe miasto rozbrzmiewa echem wesołych pieśni junackich i muzyk wojskowych. U was, w kraju inaczej, inaczej.. Doszły tu smutne echa odbytego niedawno pod okiem Prusaków zlotu sokolego w Poznaniu

Równocześnie odbywają się w sali gimnastycznej obrady kongresu przemysłowego, mającego na celu podniesienie ekonomiczne, polepszenie bytu rękodzielników, założenie banku przemysłowego i uzyskanie tańszego kredytu przy nabywaniu „sieczywa“, jak Bułgarzy nazywają narzędzia rolnicze, maszyny itp. Rozchodzi się też o uregulowanie taryf przewozowych i ceł od materyałów pochodzących z za granicą.

Nie mogę wreszcie nie wspomnieć o smutnych stosunkach wśród kolonii polskiej w Sofii. Kolonia nasza, grupująca się około towarzystwa wzaj. pomocy, po dłuższym czasie ocknęła się z upokarzającego ją letargu, w jakim ją pogrążył był poprzedni jej kierownik, którego nazwiska wymienić nie chcę. I następcy jego nie byli lepsi. Za ich rządów majątek towarzystwa uległ zupełnej ruinie. Mianowicie kasyer i sekretarz tak się urządzili z kasą, aktami i biblioteką towarzystwa, że bardzo dużo będzie potrzeba czasu, pracy i ofiar, by to dawniej tak wzorowe i kwitnące stowarzyszenie do ładu doprowadzić. Powyższych sprawców ruiny oddano w ręce prokuratoryi. O rezultacie śledztwa sądowokarnego nie omieszkam donieść w liście następnym. *Goplicz.*

Listy z Japonii*).

Entuzyazm w Tokio.

Tokio 15 maja.

(Po zdobyciu bramy do Mandżuryi. — Park zaczarowany. — Illuminacya. — Obrazy alegoryczne. — Pochód. — Pieśń wojenna. — Przed pałacem cesarskim.)

Stolica Japonii przybrała wczoraj wieczorem szaty odświętne, uroczyste; w mieście zapanowała radość, entuzyazm, któremu dano wyraz w sposób manifestacyjny: Tokio święciło zwycięstwo nad rzeką Ya-lu. Wszystko to trwało czas krótki — od zmroku do północy. Dziś rano przybrało miasto znowu wygląd powszedni, pełen spokoju, ciszy, powagi.

Ponieważ w dziennikach tutejszych nie było wzmianki, iż zanosi się na manifestacye, nie mało się zdziwiłem, ujrzawszy w pobliżu rezydencyi, w parku Hibiya tłumy publiczności. Zdawało mi się, że park cały jest w płomieniach. Z pomiędzy drzew tryskały promienie światła. Było to już po zachodzie słońca, które się skryło za grupę sosen, rosnących na wzgórzu Goszo, na którem się wznosi pałac mikada. Będąc jeszcze znacznie oddalonym od parku, nie mogłem sobie zdać sprawy z tego, co widziałem: silne blaski światła i tłumy publiczności w zacisznym zazwyczaj parku, to chyba hallucynacya, senne widzenie.

Postanowiłem obrazowi czarodziejskiemu przypatrzeć się z bliska. W miarę, jak zmrok zapadał, nadciągało ze wszech stron coraz więcej ludzi. Wszyscy bez wyjątku trzymali w ręku papierowe latarki. Młodsi nieśli po kilka różnobarwnych latarek; niektórzy umocowali je na tyczkach bambusowych, inni na rozpostartych parasolach (papierow.). Latarki i lampiony rozmaitych kształtów i barw zdobiły chorągiewki. Te ostatnie były dwojakie na białem tle czerwona tarcza kulista; na innych były tarcze czerwone z 16 promieniami. Tarcze promieniste zdobią japońskie sztandary wojenne. Ujrzałem później transparenty z obrazami i napisami; mniejsze niesiono, większe ustawione były na wozach. Jeden z obrazów przedstawiał np. dwugłowego orła, w którego piersi, krwią zbroczonej tkwiła strzała; orzeł zwiesił głowy i opuścił skrzydła. Inny transparent przedstawiał atak małych żołnierzy na konnicę rosyjską. Tam znowu karykatura z napisem: „blokada Portu Artura“ — marynarz japoński wesoło uśmiechnięty zakorkowuje butelkę, w której siedzi skulony Rosyanin.

Grono akademików niosło obraz przedstawiający kilka okrętów rosyjskich zniszczonych, pogruchotanych, leżących na dnie morskiem i napis: „Rosyjskie łodzie podwodne“. Latarek, lampionów setki tysięcy — od najmniejszych do kolosalnych, białe, czerwone, niebieskie, pstre, okrągłe, owalne, kanciaste, z napisami i bez nich. Z parku wyruszał główny pochód, zapalano latarki i pochodnie i wtedy ujrzałem owe blaski i światła, które się wydały hallucynacyą, wizyą z bajki...

W Hibiya zgiełk, gwar. Policya konna na skrętach dogląda porządku. Gdy noc zapadła, widok przedstawił się jeszcze bardziej uroczym. Zdawało się, że te wszystkie latarki, lampiony są jakby zawieszone w powietrzu, wolne, fruwające, żywe. Można było myśleć, że to nieprzebrane morze światła, morze wzburzone, falujące, na którego fale promieniste złożyły się wszystkie barwy tęczy we wszelakich ich odcieniach. W tych światłach były dusze, dusze tych, którzy je nieśli. Gdy tłum wznosił okrzyk na cześć ojczyzny, armii, cesarza, światła owe drżały, wznosiły się w górę, coraz wyżej i wyżej.

Skutkiem ścisku i ruchu unosiły się nad tłumami tumy kurzu. Ten kurz wyglądał jak dym ogni sztucznych, jakby mgła różnobarwna, która temu widokowi czarodziejskiemu dodawała uroku wizyi fantastycznej! Ponad falami światła zarysowywały się silnie czarne wyniosłe sylwety drzew starych.

O godzinie 9. wypaliła rakieta — sygnał oczekiwany. W jednej chwili z setek tysięcy piersi wzniósł się potężny, ogłaszający okrzyk: *Nippon banzai!* (Dziesięć tysięcy lat tobie, Japonio).

Rzesze rozdzieliły się i ruszył pochód a raczej pochody, gdyż manifestanci rozeszli się wielkiemi partyami w różnych kierunkach miasta. Pochodowi towarzyszył śpiew pieśni, którą spopularyzował dziennik *Niszi Niszi Szimbun*. Oto kilka zwrotek:

„Do Mandżuryi poskromić barbarzyńców kroczymy śmiało naprzód. Ruszaj młodzieńcze, który pasasz trzody. Powstań mężu, który uprawiasz rolę — współziomku z Tokimune i z Hideyoszi, marsz na wroga! Twoja ziemia woniąca kwiatami walczy teraz o żywot chwalebny, lub śmierć pełną chwały“.

„Matko, raduj się! Twój syn pod chorągwią! Małżonko, bądź dumna, twój mąż i pan walczy za sprawę najświętszą. Czekajcie cierpliwie na ich powrót tryumfalny. Lśniące ordery i mundury poszarpane — będą dla dzieci naszych i wnuków pamiątkami wielkich i krwawych bojów.“

„Wybiła godzina: Ach, Sachalinie, ziemio nam zabrana, będziesz pomszczona! Odbierze wróg karę za najazd na Liao-tung i podstępne obwarowanie cudzych posiadłości. Bije godzina zapłaty!“

„Proporce naszej floty przesiąka woda morza Żółtego.“

„Chorągwie naszych pułków wybieliły mrozy Syberyi. Stawajmy w szeregi w obronie naszej niepodległości. Niech przepada wróg Pokoju, niech ginie nieprzyjaciel Sprawiedliwości!“

„Chociażby bezdenne były nurty Ya-lu i niewzruszone twierdze Portu-Artura — ruszajmy śmiało naprzód. Niema przeszkód, których zjednoczeni nie pokonalibyśmy w imię Boga, ojczyzny i monarchy. Przed dzielną naszą młodzieżą wody się rozstępują, góry cofają!“

„Zwyciężajmy: oto pierzchę nieprzyjaciel. Na morzu i lądzie wzmaga się nasza potęga. Wschodzi słońce naszej chwały. Niebiosa się radują a ziemia drży na głos naszego hasła wojennego, majestatycznego i przesławnego: *banzai! banzai! ban-ban-zai!*“

Był to śpiew potężny a poważny, coś jakby modlitwa, jakby nasz chorał. Nie jestem w stanie opisać wzruszenia, jakiemu uległem, będąc świadkiem tej niewidzianej dotąd manifestacyi entuzyazmu, zapału i bezgranicznej miłości ojczyny...

Morze głów i świateł mija Ginszę, główny prospekt Kioto.

Z wszystkich domów powiewają chorągwie, wśród festonów widnieją światła i lampiony. Prócz chorągwi japońskich widziałem też wiele sztandarów amerykańskich, angielskich i włoskich. Pochód zbliżył się do pałacu mikada. Cesarz nie wyszedł na balkon, lecz wiedziano, że jest u siebie. Nastała cisza uroczysta. Poczem ozwały się dźwięki hymnu narodowego:

Kimi ga yo wa
Ciyo ni yaciyo ni sazare
Iszi no
Iva o ta narite
Oke no
Musu made!

Słowa te znaczą: „Niech nam nasz władca panuje w tysiączne lata — dziesiątki tysięcy lat! Niech włada, póki mały kamyk nie urośnie w skałę i nie pokryje się aksamitem starego mchu!“

J. Jeżdyński.

*) List ten był pisany przed dwoma ostatnimi, któreśmy już ogłosili; otrzymaliśmy go później z powodu opóźnienienia pocztowego.

12

NOWINY.

Szkic satyryczny z życia na wsi

napisał **M. P.**

Ciąg dalszy.

Leniwym krokiem, o grubą sękatą laskę wsparty, wlókł się w tę stronę chmurny ekonom. Że klął bez chwili przerwy na wszystko i wszystkich, chociażby na każdy kamień czy grudę, w przechodzie potrąconą, zbytecznem byłoby dodawać. Co stary powie o jego mądrości, o jego znawstwie chłopa, o jego przechwałkach — co on mu powie lub co pomyśli?...

Tak rozważał Bassarabowicz i trzeba mu przyznać, iż gryzł się w danym wypadku prawdziwie i serdecznie. Dla poczciwego pana Spirydyona, dziedzica Zagajówki, o ile w codziennem życiu nie wiele sobie z niego robił, czuł przecież pewną, w tym prostym człowieku uznania godną wdzięczność. Rozumiał i ocenić umiał jego wyrozumiałość, cierpliwość i pobłażanie dla siebie i chociaż w obecności słuchaczy owe cechy charakteru poczciwego starca chełpliwie i niemądrze niedołęstwem nazywał, jednak w głębi duszy czuł się w obec niego dłużnikiem. Dług ten opłacał mu zapewnieniem spokoju, tem jednem tylko, gdyż w gospodarstwie zagajowieckiem nie chodziło nikomu ani o wysokość dochodów, ani o piękne wejrzenie przedsiębiorstwa a tylko jedynie i wyłącznie o spokój. A teraz — Boże, skąd to się wzięło -- przepadł i spokój.

We dworze zagajowieckim pomimo spóźnionej pory życie nie usnęło jeszcze w zupełności. Nie było ono, co prawda, zbyt hucznem i szumnem, nie tętniało owemi bujnemi arteryami, po których ludzie szeroko-światowi życie rozpoznawać zwykli, ale przecież nie zamilkło w zupełności i aczkolwiek słabym i nikłym pulsem, jednak biło dalej. Najprzód więc w kuchni, słabym, kopcącym kagankiem oświeconej, siedziała nad cebrem pochylona bosa, rozczochrana i niesłychanie brudna dziewka, zajęta oskrobywaniem kartofli — wiadomo zresztą, iż na całym olbrzymim obszarze ziem słowiańskich nie ma nigdzie takiej kuchni, gdzieby jakaś brudna dziewka cały dzień kartofli mi skrobała.

Zajęcie powyższe — w istocie nieco monotonne — skracała sobie dziewoja rzewną piosnką, której refrain opiewał „najlipszyj żomnir kawalir — wiu zaużdy kłycze na szpacir“... Za wejściem chmurnego Bassarabowicza, którego się nikt tutaj nie spodziewał — umilkła przerażona pieweczyni a jednocześnie i na „zapiecku“ dały się słyszeć jakieś podejrzenia szmery.

Jakoż wkrótce się pokazało, że i tam w owym zaułku „tętniało“ życie równie dobrze, jak gdziekolwiek indziej, czego dowodem było przestraszone oblicze drugiej zupełnie do poprzedniej podobnej dziewicy, oraz pucałowata twarz jednego z parobczaków folwarcznych.

Ten ostatni, zapytany o powód spóźnionych odwiedzin, odpowiedział nadzwyczaj zręcznie ułożonym wykrętem, jako, że „pryjszoł sia wody napyty“ i dla lepszego przekonania nieufnego ekonoma prychnął wargami podobnie jak koń przy poidle to czyni i ocierał za każdem prychnięciem usta rękawem koszuli.

Poczęstowany dwoma tylko i to wcale niedbałymi szturchańcami w kark, w raźnych podskokach wybiegł na podwórze, uradowany niezmiernie tem tak pomyślnem dlań rozwiązaniem bądź co bądź przykrej sprawy. Dziewkom dostało się tylko parę banalnych upomnień, ich moralności dotyczących, które je do dławiącego śmiechu pobudziły, zaczem roztargniony ekonom ruszył w dalszą stronę oficyn.

Izba, do której obecnie wstąpił, była lepiej oświeconą, mniej okopconą, w bogatsze sprzęty zaopatrzoną, oraz przez wytworniejszych ludzi zamieszkałą. Była to wspólna sypialnia panów kuchmistrza i kamerdynera, mężów — o ile temu czasami „rosolisy“ w zbytniej dawce zażyte na przeszkodzie nie stanęły — żyjących z sobą w wzorowej braterskiej zgodzie. Jakoż i obecnie przedstawiali oni obrazek rozczulającej pogody ducha, grali w „wózka“ kartami czarnemi jak błoto podolskie i tłustemi jak pierogi świąteczne, tytułowali się nawzajem przez „panie“ Antoni i panie Jakóbie, ba nawet czasami „dobrodzieju“ Antoni lub „ojcze“ Jakóbie i pociągali naprzemian „szluki“ z jednego i tego samego pogryzionego „kuba“.

Wejście strapionego ekonoma, a w ślad za niem i opowieść o zaszłych „nowinach“ wpłynęły na zebranych wielce przygnębiająco. Mniej przerażonym był stosunkowo kucharz, człek w świecie obyty i jak utrzymywał „wyprachtykowany“ na wszystkiem — natomiast bardzo znękanym okazał się kamerdyner, obywatel lubiący nadewszystko sen, spokój, a wróg wszelkich zamieszek. „Takich to czasów doczekaliśmy się...“ — powtarzał wzdychając raz po raz — a każde z owych westchnień przypominało swym aromatem, jakby dmuchnięcie z cybucha nigdy nie czyszczonego. Ostatecznie jednak należało działać, objaśnić „starego“ o grożących wypadkach i wykorzystać tę przynajmniej drobiazgowo szczęśliwą okoliczność, iż w oknach sypialni pana dziedzica światła dotychczas nie pogasły.

Staruszek w istocie nie spał jeszcze. Bogu ducha winny i nic złego nie przeczuwający w swój odwieczny termułamowy szlafrok przyodziany, kładł on właśnie „Napoleona“ i był niestety w usposobieniu jak najgorszem. Nieszczęście chciało, iż „zamyślił“ go właśnie na fajkę, na którą miał wielką ochotę a tymczasem gra niezwykle trudnie się ukształtowała. Król pik był już „w areszcie“, damę karo ten sam despekt spotkał, a jednak do wygranej było jeszcze daleko. Wejście kamerdynera, a wraz z nim i odor nigdy nie czyszczonego cybucha, przerwały jak na przekór starcowi kiełkujący w tej chwili genialny plan gry.

— A bodajże — zawołał wysłuchawszy niefortunnych wieści — chwili spokoju jednej, wypoczynku, nie dadzą człowiekowi, wszystko na moich barkach — utyskiwał staruszek, zapominając o tem, iż już conajmniej od pół roku ani pól ani zabudowań swoich nie oglądał.

Lecz z tą chwilą odor cybucha połączył się z silnym aromatem krajowego rumu, a w progu pokoju stanął ekonom Bassarabowicz, nie przymierzając — podobny nieco do kundysa świeżo z sadzawki dobytego. Rozpoczęły się obrady, lecz o wyniku ich niestety nie wiele pocieszającego dałoby się powiedzieć.

Więc cóż będzie — zapytywał niecierpliwie dziedzic Zagajówki — no co będzie?...

(C. d. n.)

Wojna rosyjsko-japońska.

Naprężenie.

Jak z Paryża donoszą, marszałek Oyama stanął już na polu walki i udał się, pomimo ciągłych bolów, do armii Kurokiego. Cały świat wojskowy i polityczny, zwłaszcza w Rosyi, z najwyższem naprężeniem wyczekuje, co dalej nastąpi: czy Kuropatkin ciągle będzie uczył swoją armię rejterowania się, czy może stawi się i w takim razie, w którą stronę uderzy?

Kolumny rosyjskie rozłożone są grupami u podnóża pasma gór na długość 90 kilometrów. Od południa następuje wzdłuż kolei i najlepszym w Mandżuryi gościńcem nieprzyjaciel siłami przeważającemi, to samo od wschodu, ku zachodowi jest pole operacyj rosyjskich ograniczone z powodu bagnistego dorzecza rzeki Liao – pozostaje przeto Kuropatkinowi jedna tylko droga i odwrót ku północy.

Podobno waha się Kuropatkin uciekać do tej ostateczności; może myśli o wydaniu bitwy. Odbyłaby się na terenie Dasziczao-Liaojan, ale w którem miejscu? Kuropatkin ma przed sobą dwie główne grupy Japończyków: południową jenerałów Oku (koło Dasziczao) i Nodzu (koło Hajczengu), których armie, chociaż o 30 kilometrów od siebie oddalone, wszelako do bitwy pod Dasziczao lub Haiczengiem połączyć się mogą, tudzież wschodnią Kurokiego, którego kolumny poza wąwozy Motien i Paltin ku Liaojangowi, a kilka pomniejszych nawet jeszcze dalej wysunięte nawet ku Mukdenowi zmierzają. Obie te główne grupy japońskie są o 60 kilometrów od siebie oddalone, wszelako zajmują wszystkie pośrednie wąwozy.

Kuropatkin mógłby przeważną względnie siłą uderzyć na jedną z tych grup, rozgromić ją i potem taksamo postąpić z drugą — ale na to już zapóźno. Nie może on narażać Liaojangu, swojej głównej bramy odwrotowej, odległego zarówno 60 kilometrów od Hajczengu, gdzieby mogło przyjść do boju z południową armią japońską, jak i od awangard Kurokiego. Uderzając przewagą na jedną grupę japońską, musiałby przeciw drugiej słaby stosunkowo korpus postawić. Gdyby przeto uderzył na armię południową pod Hajczengiem, mógłby Kuroki napaść na stojący w górach korpus rosyjski, zgnieść go i posunąć się ku Liaojangowi, – a w takim razie musiałby Kuropatkin przerwać walkę i spieszyć się, aby coprędzej wrócić do Liaojangu przed nadejściem Kurokiego. A wtedy posunęłaby za nim południowa armia japońska i Kuropatkin musiałby stawić czoło połączonym armiom japońskim, mając odwrót zamknięty. Jeszcze gorzej byłoby, gdyby Kuropatkin Kurokiego zaatakował, bo tam góry.

Sytuacya zmieniłaby się pomyślnie dla Kuropatkina jedynie w takim razie, gdyby jedna z armij japońskich samosób pokusiła się o uderzenie na Liaojang, coby juścić z powodu oddalenia obu tych armij wskutek nieporozumienia lub mylnych doniesień wydarzyć się mogło. Wtedy mógł by Kuropatkin pobić tę jedną, a następnie drugą armię. Ale to byłby już tylko przypadek, wykluczony dlatego, że jak i z raportów Sacharowa widać, obie grupy japońskie usiłują równocześnie dostać się do Liaojangu — jeśli u jednej następuje zastój, natychmiast zatrzymuje się i druga; jeśli jedna naprzód postąpi, rusza się też druga.

Pisma angielskie sądzą, że odwrót Rosyan z Dasziczao na Hajczeng jest już niemożliwy.

Co do obopólnych sił donoszono pod d. 16 bm. że Japończycy zwłaszcza artyleryę silną, bo przeszło 600 dział w Maudżuryi posiadać mają. Armia Oku liczyć ma 65.000 wojska i 254 dział; armia Nodzu 80.000 wojska i 180 dział; armia Kurokiego 105000 wojska i 226 dział Armia Kuropatkina ma liczyć tylko 115 000 wojska i 260 dział. Podobno jednak siły japońskie mniej a rosyjskie więcej wynoszą.

Z Paryża donoszą, że Japończycy usiłowali zrekognoskować pozycye rosyjskie w Dasziczao pod silnym ogniem artyleryi, co się atoli nie udało. Petersburski telegram donosi z Dasziczao, że Japończycy skoncentrowali 6 dywizyi na lewej flance (?) rosyjskiej i opuszczając przesmyki, posuwają się wzdłuż linii kolejowej; Armia rosyjska zajęła dominujące i wyborne pozycye; Japończycy dotkliwie odczuwają brak żywności.

Przedwcześnie donoszono o zajęciu Niuczwangu przez Japończyków, ale Rosyanie już go prawie zupełnie opuścili a kanonierkę „Siwucz“ zatopić mieli.

Port Artura.

Mamy raport Aleksiejewa z d. 14 bm. o zajściach pod Portem Artura, ale donoszący tylko o dawnych historyach z d. 3 do 7 bm. Rosyanie napowrót zdobyli pozycyę pod Lunwantan, zajętą przez Japończyków. Dalej donosi raport: „D. 2 bm. wysadzili Japończycy w Dalnem na ląd około 20.000 wojska z 50 działami; całe miasto roi się od żołnierzy japońskich. Japończycy naprawiają doki i centralnię elektryczną. W całej okolicy Japończycy już naprawili kolej żelazną, ale że brak lokomotyw, więc wagony ciągną Chińczycy.

Z Berlina donoszą, że Japończycy do 11 lipca wysadzili w zatoce Gołębiej (na zachód od Portu Artura) pod ochroną całej floty, armię 30-tysięczną. Rosyanie stawili słaby opór Baterye nadbrzeżne dały mało strzałów. Ogólnego szturmu na Port Artura oczekują dziś jutro.

Doniesienie to jest podejrzane bo szturmu przypuszczać niepodobna, dopóki pozycye przedforteczne nie są zdobyte. Japończycy nie narażą się na rzeź nienchronną. W Szangaju obiega pogłoska o bitwie morskiej pod Portem Artura, która d. 15 bm. zajść miała.

Nadużycia rosyjskie na morzu.

Rosyanie urządzili sobie formalną policyę wojenną na Czerwonem morzu. O ile ją sprawują okręty wojenne i prawa państw neutralnych szanują, nikt wystąpić przeciw temu nie może. Ale tej kontroli dopuszczają się okręty rosyjskiej floty ochotniczej, które przepłynąwszy Bosfor i Darnele pod banderą handlową, dalej już sztandar wojenny jako „krążowniki pomocnicze“ wywieszają. Jestto wierutne nadużycie i już podnoszono tę okoliczność w parlamencie angielskim.

I tak d. 16, rano przybył do Adenu pocztowiec niemiecki „ks. Henryk“, którego dzień przedtem popołudniu spotkała ta przygoda, że rosyjski krążownik pomocniczy „Smoleńsk“ przytrzymał go i zmusił do wydania 31 worków z listami i 24 worków i skrzyń z pakietami, które do Japonii były przeznaczone. Jeszcze gorzej postąpił rosyjski krążownik pomocniczy „Petersburg“, bo przyaresztował na Czerwonem morzu i do Suezu napowrót sprowadził parowiec angielski „Malacca“.

Parowiec amerykański „Morning Star“ przybyły d. 16 bm. do Perim (poniżej Adenu) doniósł, że dzień przedtem popołudniu spotkał między wyspami Dżebel Tair i Dżebel Snkar płynący pod banderą wojenną rosyjską krążownik rosyjskiej floty ochotniczej. Ze zmierzchem ujrzał jeszcze jeden krążownik a o północy torpedowca, które snać krążyły.

Dziś nadeszła wiadomość, że nawet jeden okręt amerykański przytrzymali Rosyanie, ale temu wiarę dać trudno; wiedzą oni bardzo dobrze, że Amerykanie w lot zażądaliby upakarzającej satysfakcyi. Anglia nie długo będzie milczała wobec przeszkadzania handlu przez Rosyan.

Niemcy są oburzeni. Wykazują, że jeszcze nie uznano powszechnie okrętów floty pomocniczej, za okręty wojenne. W ogóle zaś nie wolno konfiskować listów i pakietów, jeżeli kotrabandy nie zawierają. Pocztowce niemieckie płyną pod rządową banderą niemiecką; rząd musi seryo wglądnąć w tę sprawę. *Berl. Tageblatt* pisze: „Radzilibyśmy Rosyanom, aby się na Czerwonem morzu i wszędzie ściśle trzymali przepisów prawa międzynarodowego, bo jeśliby nawet rząd niemiecki chciał pobłażliwym być na gwałty rosyjskie, to inne rządy a zwłaszcza angielski, z pewnością palną Rosyan po palcach“.

Towarzystwo pedagogiczne.

Lwów 18 lipca.

Końcowe posiedzenie zjazdu towarzystwa pedagogicznego, z powodu równocześnie odbywającego się we Lwowie wiecu nauczycieli ludowych – odbyło się dopiero wczoraj popołudniu.

Najpierw zaprotestowano jednak przeciw wyrażeniu p. Rosoła, który na sobotniem porannem posiedzeniu wiecu, wyraził się bardzo niestosownie, że kraj ma miliony na Wawel, a nie ma ich dla nauczycieli, i dodał: „patryotyzm zostawmy bogaczom, co na to mają, my biedacy powinniśmy o chlebie myśleć“.

Z porządku dziennego nastąpił referat p. Wł. Mięsowicza w sprawie „domów zdrowia“. Nad referatem jego wyłoniła się dłuższa dyskusya i uchwalono przyjąć w zasadzie wszystkie wnioski zarządu głównego, zamieszczone w sprawozdaniu odnośnie do budowy domu zdrowia.

Dalej uchwalono przyjąć do zatwierdzającej wiadomości szkic planów pod budowę własnego domu — oraz poddać nowy statut gruntownej rewizyi.

Przystąpiono następnie do szczegółowej dyskusyi nad sprawozdaniem o wnioskach zarządów oddziałowych, przesłanych do zarządu głównego. Referowała je p. Aleksandrowiczówna. Każdy z tych wniosków, zmierzających do polepszenia bytu stanu nauczycielskiego i drobnych reform w ustroju szkół poddano szczegółowej dyskusyi, poczem wszystkie zjazd jednogłośnie przyjął.

Wreszcie zjazd oświadczył się za zatrzymaniem szkół wydziałowych męskich lecz domagał się gruntownej ich reorganizacyi.

Na tem zjazd zamknięto.

Wiec nauczycieli szkół ludowych.

Lwów 18 lipca.

Na sobotniem popołudniowem posiedzeniu wiecu uchwalono w myśl znanego referatu p. Rosoła których motywowanie dało aż powód do słusznego protestu nauczycieli — żądać zrównania emerytur i zaopatrzenia wdów i sierót po nauczycielach z emeryturami dla wdów i sierót po urzędnikach państwowych trzech klas najniższych, wnieść protest przeciw dotychczasowemu postępowaniu sejmu krajowego w sprawie polepszenia bytu nauczycieli i przyznawania emerytur i zaopatrzeń dla wdów i sierót a gdyby protest ten nie osiągnął celu, udać się do rządu o pomoc z funduszów państwowych.

O „brakach szkolnictwa ludowego“ mówił p. Gutowski, a przemówienie swe zakończył szeregiem wniosków, żądających ukrajowienia szkoły, ujednostajnienia nauki, unormowania płacy i pracy nauczycielskiej, podniesienia stopnia wykształcenia nauczycieli zniesienia rad szkolnych miejscowych, uposażenia każdej szkoły wiejskiej w ziemię obszaru co najmniej dwóch morgów itd. Powyższe rezolucye przekazał wiec komisyi wykonawczej a w dyskusyi, jaka się nad niemi rozwinęła, wyłoniło się znowu kilkanaście wniosków. W rezultacie uchwalono wniosek panny Hainówney, aby w sprawie usuwania nauczycielek od udziału w kursach nauczycielskich przygotowujących do egzaminu wydziałowego z grupy drugiej, odnieść się do sfer miarodajnych, celem załatwienia jej na korzyść nauczycielek.

Z kolei przyjęto wniosek p. Humla, aby polecić komisyi wiecowej wniesienie petycyi na najbliższej sesyi sejmowej o zmianę ustawy o utrzymaniu szkół ludowych w tym kierunku, aby znieść system konkurencyjny, fundusze na cele utrzymania szkół ludowych ściągać z dodatków do podatków, a administracya budynków, aby spoczywała w rękach rady szkolnej kraj.

Wiec uchwalił jeszcze wiele innych wniosków, poczem referat o wstrzemięźliwości wygłosił ks. Gedrojć Uchwalono domagać się, by w szkołach zaprowadzono wykłady o alkoholizmie, poczem przewodniczący odroczył obrady.

Na niedzielnem posiedzeniu p. Mayer referował sprawę regulacyi płac nauczycielskich i poddał pod uchwałę wiecu szereg wniosków, żądających; a) stałej, równej płacy dla wszystkich nauczycieli według XI., X. i IX. klasy płac urzędników państwowych bez względu, czy nauczyciel pracuje na wsi lub mieście; b) awansu co pięć lat do każdej wyższej klasy płac; c) pięciu dodatków 5-letnich po 200 koron rocznie; d) dodatków służbowych dla nauczycieli szkół ludowych i wydziałowych, którzy po 20-letniej służbie nie otrzymali posady kierownika lub dyrektora szkoły, po 200 koron rocznie, wliczanych do emerytury.

Wnioski powyższe przyjęto jednogłośnie bez dyskusyi.

Na temat seminaryów i internatów przemawiał p. Rosół, który referat swój zakończył odczytaniem wniosków, protestujących między innemi przeciwko wprowadzeniu dwu typów seminaryów, brutalnemu postępowaniu profesorów w seminaryach, a nadto postawił wniosek, aby dla nauczycieli bez kwalifikacyi, pełniących obecnie służbę, utworzono jednoroczne kursa, na które uczęszczaliby, zatrzymując swe pretensye. Rezolucye te uchwalono bez dyskusyi.

Sprawę samopomocy i sanatoryów nauczycielskich przedstawił dyr. Soleski, p. Budzanowski referował „o krajowem Ognisku nauczycielskiem“, wreszcie wiec uchwalił cały szereg rezolucyj, między temi o założeniu własnego pisma redagowanego w języku polskim i ruskim, poczem przewodniczący dyr. Soleski zamknął obrady wiecu.

Kronika.

Lwów dnia 18. lipca 1904.

Kalendarzyk.

We wtorek 19 lipca Wincentego a Paulo. — Gr. kat. Syzona Wel k — Kal. słow. Wodzisława.
Wschód słońca 4·25, zachód 7·43.

We środę 20 lipca Czesława i Kasyana. — Gr. kat. Ftomy Prep. — Kal. słow. Czesława.
Wschód słońca 4·26, zachód 7·42.

We czwartek 21 lipca Praksedy Panny. — Gr. kat. Prokopya – Kal. słow. Stosława i D.
Wschód słońca 4·27, zachód 7·41.

— **W ministerstwie spraw wewnętrznych** — jak donoszą — utworzony został osobny, samoistny oddział dla galicyjskich i bukowińskich budowli wodnych. Kierownikiem tego oddziału został nadradca Artur Herbst.

— **Minister Giovanelli w Galicyi.** W sobotę o 3 popołudniu minister br. Giovanelli wyjechał z Krakowa powozem do Czernichowa, by zwiedzić tamtejszą krajową szkołę rolniczą. Towarzyszyli mu p. delegat Fedorowicz, radca dworu Struszkiewicz i radca sekcyjny Sacken. Oprócz szkoły, p. minister zwiedził także tamtejsze kursa sklepikarzy kółek rolniczych i kursa rolnicze. Następnie powrócił p. minister do Krakowa a wieczorem odbył się u delegata p. Fedorowicza obiad na cześć ministra. W obiedzie wzięli udział: radca sekcyjny br. Sacken; komendant korpusu Horsetzky; komendant twierdzy Dessowić; JE. Dobrzyński; prezes Skirliński i wiceprezes dr. Skrzyński; wiceprezydent m. Krakowa Chyliński; ks. Dominik Radziwiłł; ks. Kazimierz Lubomirski; wiceprezesowie tow. rolniczego krakowskiego Karol Czecz i prof. dr. Milewski, radca Struszkiewicz, prezes Kółek rolniczych Artur Zaremba Cielecki, profesorowie studyum rolniczego: Janczewski, Ant. Górski, Rogóyski, Jentys, dalej pp. Ludwik, Stanisław i Władysław Żeleńscy, dr. Stanisław Tomkowicz i Witold Milieski.

Wczorajszej niedzieli był p. minister na mszy w kościele N. P. Maryi, poczem pojechał do Niepołomic, gdzie zwiedził zamek z czasów króla Kazimierza Wielkiego, mieszczący zarząd lasów i dóbr skarbowych. Następnie objechał br. Giovanelli kilkanaście rewirów lasu niepołomickiego, obejmującego 2400 morgów. Z Niepołomic udał się minister do Bierzanowa, do wiceprezesa krakowskiego tow. rolniczego Karola Czecza. O 10 wieczór wrócił do Krakowa.

— **Komandoryę orderu Grobu świętego** nadał Ojciec święty p. Antoniemu Zachariasiewiczowi

— **Wiadomości dyecezyalne.** Archidyecezya lwowska ob. łac. Administratorem zamianowany w Monasterzyskach ks. Józef Wawszczak, dotychczasowy kooperator w Buczaczu, ks. Teodor Kasperski, dotychczasowy administrator w Opryłowcach pozostaje nadal tamże w charakterze kooperatora. Konkurs na opróżnione probostwo w Monasterzyskach rozpisany do końca sierpnia.

Dyecezya tarnowska. Prezentę na probostwo w Dąbrowie otrzymał ks Andrzej Konieczny, proboszcz w Trzęsówce.

— **Mianowania i przeniesienia w szkołach średnich.** Rada szkolna zamianowała zastępcami nauczycieli: J. Kamińskiego dla gimn. V we Lwowie, Em. Lanikiewicza dla gimn. II w Rzeszowie, R. Kubesia dla gimn. w Stryju, dr. Syd. Macieja Loreta dla gim. II we Lwowie, J. Piątka dla gimn. IV we Lwowie, W Strusińskiego dla gimn. V we Lwowie, St. Buchałę dla gimn. II w Rzeszowie, St. Cebulę, J. Skowrońskiego i St. Pezdę dla gimn. w Samborze, Wł. Klisiewicza dla gimn. w Stryju, R. Pilarza dla gimn. I w Rzeszowie, K. Dawidowskiego dla gimn. św. Jacka w Krakowie, Ad. Kamińskiego, Al. Lassona, Fr. Fuchsa, J. Piaseckiego, M. Koziołkowskiego dla gim. IV w Krakowie, Ad. Kłodzińskiego, Ad. Wilusza, J. Kowalczyka i Wł. Michalskiego dla gimn. w Podgórzu, Ad. Znamirowskiego dla gimn. w Wadowicach, H. Ziołę, Zyg. Weimera, Kaz. Firganka dla gimn. w Nowym Sączu, Lud. Eminowicza i Jak. Runickiego dla gimn. w Bochni, Eug. Drożdzikowskiego i Wik. Swiderskiego dla gimn. I w Tarnowie, Ant. Krzanowskiego dla gimn. w Jaśle, B. Serwina dla gimn. w Bochni, Ad. Wandasiewicza dla gimn. III w Krakowie, Fr. Smolkę dla gimn. Franciszka Józefa we Lwowie, M. Łysiaka dla gimn II w Tarnopolu, Fr. Kocoła dla gimn. w Jaśle, J. Kurcza dla gimn. w Tarnopolu.

Rada szkolna krajowa przeniosła następujących zastępców nauczycieli gimn. F. Tobiczyka z Brodów do Sambora, P. Dubika z Drohobycza do Jarosławia, T Kostncha z Drohobycza do gimn. V we Lwowie, H. Galasa z Jarosławia do gimn. V we Lwowie, J. Turczyńskiego z gimn. IV we Lwowie do Jarosławia, J. Aleksandrowicza z gimn. IV do gimn. VI we Lwowie, F. Jasiewicza z gimn. IV we Lwowie do gimn. II w Rzeszowie, W Schneiberga z gimn. IV. we Lwowie do gimn. II w Rzeszowie, J. Krajnika z gimn. V we Lwowie do Jarosławia, J. Krupę z gimn. V we Lwowie do gimn. II w Rzeszowie, dra J. Strzemieńskiego z gimn. V. we Lwowie do gimn. II w Rzeszowie, J. Muzykarza z gimn. V we Lwowie do Stanisławowa, J. Orzechowicza ze Stanisławowa do gimn. V we Lwowie, M. Krzeczkowskiego, A. Matejkę i dra J. Jaworskiego z gimn. I do gimn. II w Rzeszowie, dra H. Mojmira z Rzeszowa do Brodów, J. Serafinowicza z Rzeszowa do gimn. V we Lwowie, S. Moronia z Rzeszowa do gimn. V we Lwowie, K Modyczkę z Rzeszowa do gimn. VI we Lwowie, Erwina Schlinglera z Rzeszowa do gimn. IV we Lwowie, Pawła Daniluka z Sambora do Drohobycza, E. Tenczarowskiego ze Stryja do Drohobycza, S. Markowskiego z Wadowic do gimn. IV. we Lwowie, A. Herziga z gimn. II w Tarnowie do gimn. IV w Krakowie, ks. W. Machetę z gimn. św. Anny w Krakowie do Brodów, M. Sęka z gimn. św. Anny do gimn. IV w Krakowie, T. Niespodziańskiego z gimn. św. Jacka w Krakowie do Wadowic, A. Pawlikiewicza z gimn. św. Jacka w Krakowie do gimn. II w Rzeszowie, K. Kramarczyka z gimn. św. Jacka do gimn. III w Krakowie, F. Nagórzańskiego z gimn. III w Krakowie do gimn. II w Rzeszowie, J. Zacharę z gimn. III w Krakowie do gimn. I w Tarnopolu, W. Smolickiego i S. Riessa z gimn. III do gimn. IV w Krakowie, A. Lekszyckiego z gimn. IV w Krakowie do Dębicy, W. Podobińskiego z gimn. IV w Krakowie do Bochni, A. Zasowskiego z Podgórza do Dębicy, J. Kmietowicza z Podgórza do Nowego Sącza, J. Borejkę z Wadowic do Bochni, A. Dudzika z Nowego Sącza do Sanoka, J. Gawora z Nowego Sącza do gimn I w Tarnopolu, K. Majewskiego z Nowego Sącza do Jasła, S. Szeleskiego z Nowego Sącza do gimn. I w Tarnowie, E. Sucheckiego z Nowego Sącza do gimn. III w Krakowie, A. Pichora z Nowego Sącza do Wadowic, J. Budkowskiego z Bochni do Brodów, F. Penkalę z Bochni do Sanoka, T Sikorskiego z Bochni do Brzeżan, J. Pryzińskiego z gimn. I w Tarnowie do gimn. św. Anny w Krakowie, S. Kochanowskiego z gimn. I w Tarnowie do gimn. św. Anny w Krakowie, M. Badylaka z gimn. I w Tarnowie do gimn. IV w Krakowie, J. Koima z gimn. I w Tarnowie do gimn. I w Kołomyi, F. Womelę z gimn. w Jaśle do gimn. Fran. Józefa we Lwowie, M. Wojkowskiego z gimn. I w Tarnopolu do gimn. Fr. Józefa we Lwowie, J. Gładyszowskiego z gimn. w Jaśle do gimn. II w Tarnopolu, E Lewickiego z gimn. Fr. Józefa we Lwowie do gimn. I w Tarnopolu.

Nauczycielem szkoły ćwiczeń w męskiem seminaryum naucz. w Rzeszowie zamianowany został Wł. Gürtler z Zaleszczyk.

— **Mianowania.** Wyższy sąd kraj. w Krakowie zamianował Czesława Chmiela z Wadowic asystentem kancelaryjnym w XI. randze w sądzie obwodowym w Rzeszowie.

Kronika lwowska.

= **Z niedzieli.** Wczorajszej niedzieli upał zdawało się — przeszedł sam siebie. Powietrze było tak rozżarzone, iż oddechać było trudno. W mieście pozostali już tylko ci, których obowiązek do tego zmusza, lub ci, którym stosunki finansowe na wyjazd nie pozwalają. Ci wszyscy korzystając z dnia świątecznego chcieli przynajmniej przez kilka godzin popołudniowych odetchnąć świeżem powietrzem. W mieście, mimo naszych ogromnych i ślicznych plantacyj, najtrudniej o to; żar w kamiennej kotlinie, jaką tworzy zabudowany Lwów, przelewa się i na plantacye. Zresztą, mimo postanowienia rady miejskiej, że największych plantacyj jak Wysoki zamek, park stryjski, zamykać nie wolno, były one wczoraj zamknięte z powodu festynów. A tych festynów, ograniczających się do gry loteryjnej czy hazardowej w formie bądź naiwnej, bądź podstępnej, każdy ma już dosyć. Kto więc mógł wyjeżdżał za miasto: z wycieczką do Jaremcza, albo do Brzuchowic, do Zimnej wody, do Janowa. Do Brzuchowic zawsze wyjeżdżają tłumy.

= **Do Janowa** wybrała się wczoraj także spora liczba osób. Jak wszyscy niedzielni wycieczkowice za miasto, musieli i oni przejść najpierw torturę tramwayową. W czasie około godziny 3 odchodzą pociągi do wszystkich miejscowości podmiejskich, zapotrzebowanie tramwayu jest olbrzymie, a zarząd tramwayowy, z lenistwa czy z bezmyślności, nie chce doczepić choćby kilka letnich wozów, które w tym czasie nie mają zupełnie zużytkowania. W tramwayach ścisk szalony a konduktorzy nie widzą racyi obchodzenia się lepiej z publicznością, niżeli dyrekcya tramwayu. Taki sam potem ścisk w wagonach. Tylko kolej czyni to z wyrachowania; uważa ona publiczność mniej więcej za surowy produkt, z którego, jak z siemienia wytłacza się olej, tak ona wydusza pieniądze. Okrutnie potulna jest nasza publiczność. Zapłaci za bilet kolejowy każdy, a nikomu nie przyjdzie na myśl upomnieć się o swoje prawo, o miejsce w wagonie. Cisną się, stoją, niektórzy siadają nawet na stopniach wagonu i „bałamkając“ — jak mówił śp. prof. Kruszyński — nogami w powietrzu, jadą sobie familjarnie. Kolejka też jedzie, jakby chciała, by ją opisać w *Fliegende Blätter*. Oto tak zwolniła, że ledwie się porusza:

— Panie konduktorze, czemu tak zwolniliśmy.

— Gęsi, proszę pana, idą torem.

— To wal pan po nich!

— E, nie można, to gęsi pani naczelnikowej.

Potem mały spad i kolejka, niby wół, który przypomniał sobie swoje cielęce czasy, galopuje, trzęsąc tak, że wagony, pamiętające jeszcze dawne „dobre“ czasy, kiedy to nie jeździło się prędzej jak dwie mile na godzinę, skrzypią, jęczą i wołają o litość

Janów nareszcie. Ale trzeba przejść jeszcze długą drogę, pełną tak szalonego kurzu, jaki nawet we Lwowie jest rzadkim. Dopiero potem ogromny, prześliczny staw i las pełen aromatycznej woni. Tu można odetchnąć. I cudownie jest tam na skraju lasu, gdy słońce zachodzi. Staw gra całą gamą srebrnych kolorów a las odurza. Natura była dla Janowa hojną, nawet wspaniałomyślną, tylko ludzie nic nie robią, aby innym ludziom ułatwić, uprzyjemnić radowanie się z niego.

Potem powrót na stacyę, kolacya w restauracyi, w której ceny potraw stoją w odwrotnym stosunku do ich jakości, a potrzeba być przynajmniej dyrektorem Banku hipotecznego, aby należycie obsłużonym zostać, potem raz jeszcze tłoczenie się w wagonach z tą tylko różnicą, że konduktorzy obchodzą się teraz z ludźmi tak delikatnie, jak rybak bretoński, które schwytane w sieć śledzie „magazynuje“ do beczki, potem jeszcze walka o ostatni tramway i wycieczkowiec, obtłuczony, zakurzony, zmęczony znajduje się wreszcie przed bramą swego domu, zaklina się, że więcej ani do Janowa, ani do Brzuchowic, ani do Zimnej wody nie pojedzie, ale następnej niedzieli pojedzie znowu, bo większą jest potęga powabu natury, niżeli złości ludzkiej.

= **Wycieczka do Jaremcza**, urządzona wczoraj przez komitet kolejarzy, wypadła doskonale. Przy dźwiękach kapeli wojskowej ruszył wczoraj o 6 rano osobny pociąg, wiozący kilkuset wycieczkowców, rozmieszczonych całkiem wygodnie w wagonach II i III klasy. Po drodze przyłączyło się jeszcze około 100 osób. W Jaremczu stanęli wycieczkowcy około godz. 12 w południe. Tam po spożyciu obiadu rozeszli się uczestnicy wycieczki grupami do przepięknych okolic Jaremcza, do wodospadu Prutu, skały Dobosza itd. Około 5 zaś część wycieczkowców zebrała się na obszernej polanie nad wodospadem obok jednej z restauracyj, gdzie się odbył rodzaj festynu. Najlepszą jednak cząstkę obrali niewątpliwie ci, którzy nie licząc się z programem wycieczki, wybrali się w dalsze strony Jaremcza; okolica jest tam prześliczna, powietrze idealnie czyste i świeże — a dzięki pięknej pogodzie można było zwiedzić bardzo wiele miejscowości. Z żalem też zebrali się wycieczkowcy około godz. 9 wieczorem na dworcu kolejowym, skąd nastąpił powrót do Lwowa.

= **Rektorat szkoły politechnicznej** ogłasza konkurs na dwie nowo utworzone płatne docentury a mianowicie: dla wykładu o maszynach leśnych i rolniczych i dla hygieny i pierwszej pomocy w wypadkach, z terminem do końca września.

= **Biuro kongresu Maryańskiego** otwarte jest codziennie od 4 do 8 wieczorem w lokalu Sodalicyi Maryańskiej przy ul. Jagiellońskiej 3.

= **Ślub** panny Janiny Bentzówney z Kijowca z p. Zdzisławem Weiglem, urzędnikiem fundacyi skarbkowskiej w Pryjmie pod Mikołajowem odbył się w sobotę wieczorem we Lwowie. Po ślubie ojciec panny młodej p. Józef Bentz podejmował serdecznie grono gości weselnych w hotelu Europejskim.

= **Wiec nauczycieli ruskich** obraduje dziś w sali „Domu Narodnego“ pod przewodnictwem ks. Stefanowicza. Obrady są poufne i sprawozdawców dzienników polskich na nie nie dopuszczono.

= **Zgromadzenie socyalistów** zwołane na wczoraj przez partyę socyalistów dla omówienia strajku borysławskiego, nie przyszło do skutku, ponieważ ... towarzysze się nie zeszli.

= **Wypadek.** Wczoraj wieczorem około godz. 9 spadł z wysokości III. piętra kawał gzymsu, który się oderwał od kamienicy l. 24. ul. Skarbkowska i padając zasypał cegłami i rumowiskiem bawiącego się w tem miejscu chłopaka 7-letniego Tomasza Bazylewicza, syna kancelisty. Wezwany lekarz stacyi ratunkowej stwierdził u nieszczęśliwego chłopaka złamanie nogi i wstrząśnienie mózgu, poczem odwieziono chłopca do szpitala, gdzie zmarł o godz. 10½ w nocy.

= **Filisterstwo.** Niema chyba wyrazu, któryby w ostatnich czasach bardziej był nadużywany, niż „filisterstwo“. Kto zmierza do pozytywnych jakichś celów, kto do życia stosuje jakąkolwiek utylitarną miarę, kto od jednostek żąda pogodzenia aspiracyj swych z pożytkiem ogółu, kto dąży do równowagi, komu milsza harmonia nad dysonanse, kto wierzy, iż harmonię tę można w rozterce bytu wykrzesać, bądź co bądź, wolą i siłą — ten jest filistrem — filistrem bez apelacyi... Próżnoby porywał się na najlepsze czyny, próżnoby własne szczęście złożyć chciał na ołtarzu publicznego dobra, próżnoby kusił się o wcielenie w żywot swój jaknajwiększej ilości siły twórczej, inicyatywy i altruizmu... Jeśli działalności jego przyświeca trzeźwość i logika — jest filistrem. Filistrem jest, kto szanuje związki rodzinne i dobrowolną przysięgę, daną kochanej kobiecie; filistrem, kto ceni ponad wszystko pracę; filistrem, kto śmieje się z czczych westchnień i efektownych fajerwerków myślowych lub z histeryi artystycznej, tak różnolitej w swych dzisiejszych przejawach.

Filistrem jest, kto liczy się z praktycznymi czynnikami bytu; filistrem, kto mierzy zamiary na siły; filistrem — dla kogo ideałem jest współdziałanie i zgoda; filistrem – kto sądzi, iż światu wystarczyć może chrześcijańska etyka, dotychczas i tak niedościgniona — filistrem jest każdy, kto nadzieje swe i pragnienia chce zmieścić w ramkach możliwości... I z filisterstwa tego w dzień i noc natrząsa się gromada słabych, chorych, wypaczonych dusz — mówiących o sobie, iż są przedświtem przyszłości... doskonalszej, jakoby, przyszłości ludzkiego uduchowienia!... Nie wiedzą oni, czego chcą — wiedzą tylko, czego nie chcą — nie chcą zaś wszystkiego, co jest silne, proste, zdrowe i konkretne... modlą się natomiast do jakichś mistycznych bóstw o tajemniczych twarzach sfinksów, uganiają się myślą za niepochwytnemi chimerami i wobec wszystkiego, co wszczyna się na świecie wedle jakiegoś programu — krzyczą nerwowo: veto!.... Kto nie krzyczy i nie spazmuje, wraz z nim jest filistrem.

Kronika krajowa.

— **Marszałkiem rady powiatowej Staro Samborskiej** wybranym został p. Stefan Sozański, zastępcą ks. Eugeniusz Kozaniewicz.

Zarząd krakowskiego tow. Oświaty ludowej założył w lipcu 3 nowe bezpłatne czytelnie ludowe, oraz uzupełnił biblioteczki w 30 dawniej założonych czytelniach: ogółem rozesłano 1471 książek wartości 1170 kor.

W Bieńczycach pod Krakowem odbyło się wczoraj uroczyste poświęcenie sali tamtejszego Sokoła włościańskiego, połączonej z salą teatralną. Na uroczystość przybyły delegacye Sokoła z Krakowa i Podgórza, oraz delegacye Sokoła włościańskiego z Mogiły i grono obywateli z Krakowa. Poświęcenia sali dokonał O. Teodor, z zakonu OO. Cystersów, poczem nastąpił szereg przemówień. Włościanie amatorzy i amatorki odegrali „Błażka opętanego“ i „Chłopów arystokratów“. Do śpiewu akompaniowała miejscowa muzyka wiejska.

Kronika powszechna.

§ **Irydenta w Tryeście.** W sobotę dokonano w Tryeście rewizyi w towarzystwie gimnastycznem a dała ona niezwykle sensacyjne wyniki. Znaleziono dwie skrzynie bomb Orsiniego, patrony, aparaty do robienia bomb i dwa pakiety prochu eksplodującego. Na skrzyniach znajdował się napis: *Pericolo di morte*, zaś pod napisem trupia głowa. Aresztowano natychmiast prezesa stowarzyszenia, adwokata Mracha, kasyera stowarzyszenia i służącego. Dzisiaj aresztowano, jak mówią, 5 lub nawet 12 osób, wśród nich kilku funkcyonaryuszy miejskich. Towarzystwo gimnastyczne było od dawna znane jako iredentystyczne. Na dzisiaj wieczorem projektowane było w lokalu towarzystwa zgromadzenie z protestem w sprawie insbruckiej. Z włoskiej strony przedstawiają tu sprawę zupełnie niewinnie, twierdząc, iż chodziło tylko o fabrykacyę ogni sztucznych. Niektórzy twierdzą znów, że przedmioty te zostały do towarzystwa podrzucone.

Adwokata Mracha po kilku godzinach wypuszczono z więzienia.

Dziś donoszą z Tryestu, że policya tamtejsza przedsięwzięła z powodu znalezienia bomb w towarzystwie gimnastycznem liczne rewizye. Aresztowani tłómaczą się, że chodzi tu tylko o zupełnie niewinne ognie sztuczne takiego rodzaju, jakie używane bywają w południowych krajach. Policya jednak sądzi, że są to rzeczywiste bomby i przypuszcza, że chodziło o zamach na niemiecką szkołę realną i na niemieckie gimnazyum, jako protest przeciwko zajściom w Insbrucku i stanowisku rządu wobec nich. Towarzystwo, nazywające się „Societa gimnastica“, powstało z rozwiązanego poprzednio towarzystwa „Unione gimnastica“, które zniesiono z tego powodu, że jego przewodniczący wygłosił raz mowę irredentystyczną. Jak twierdzą, bomby są wielkości jaja strusiego, wszystkie są zawinięte w numer *Piccola* z dnia 12. bm. Mieszczą się w dwóch skrzyniach. Znaleziono także kolorowe kokardki i pewną kwotę pieniężną w walucie włoskiej.

W dalszym ciągu aresztowano Justusa Calatei. Oprócz nauczyciela Fumiza, który zbiegł, umknął także urzędnik magistratu tryesteńskiego Vilani. Ogółem aresztowano 9 osób.

Organ namiestnika *Triester Ztg.*, pisząc o tej sprawie, podnosi, iż rzuca ona jasne światło na usposobienie, panujące wśród tryesteńskich Włochów, wypadek bowiem zdarzył się w stowarzyszeniu, do którego należą członkowie najpierwszych kół w Tryeście, a którego przewodniczącym jest wybitny adwokat, Mrach. Nawet najwięksi optymiści muszą przyznać, że położenie jest poważne. Zamach nie mógł być przeciwko nikomu innemu wymierzony, jak tylko przeciwko spokojnym i pracującym obywatelom, którzy nie chcą się ugiąć przed samowolą wspomnianych kół.

§ **Zwłoki Krügera** pochowane zostaną w Transvaalu. Rząd angielski udzielił już na to swego zezwolenia.

W Transvaalu z powodu śmierci Pawła Krügera wszyscy Boerzy przywdziali żałobę narodową. W Pretoryi i Johannesburgu powiewają czarne chorągwie także i na angielskich gmachach rządowych. Zwłoki będą przewiezione na parowcu wojennym.

Na kilka dni przed śmiercią pisał Krüger do b. prezydenta Oranii, Stejna, że przeczuwa bliski swój koniec. Przed śmiercią przyjął ostatnie sakramenta i skończył na rękach córki, która jeszcze na pół godziny przed jego zgonem czytała mu ustępy z Pisma św.

§ **Kradzież obrazu M. B. Kazańskiej** popełnić mieli Tatarzy. Złoczyńcy zabrali też obrazy Chrystusa i św. Mikołaja, których drogocenne ozdoby oraz wota przedstawiały wartość 10 milionów rubli. Zwrócić należy uwagę, że obraz M. B. Kazańskiej, skradziony obecnie w tamtejszej katedrze nie jest oryginałem. Czczony przez wszystkich Rosyan jako cudowny obraz Matki Boskiej Kazańskiej znajduje się

w Petersburgu, dokąd ten obraz przed laty przewieziono i umieszczono w nowo wybudowanej cerkwi pod wezwaniem M. B. Kazańskiej.

§ **400-letni jubileusz.** W klasztorze Pudna koło Radowiec odbyła się wczoraj uroczystość 400-letniego jubileuszu wojewody mołdawskiego księcia Stefana, założyciela klasztoru. Przybył prezydent kraju, archirej Repta, konsul rumuński i w i. Nabożeństwo celebrował archirej Repta. Profesor Onciul wygłosił wykład historyczny o księciu Stefanie. Wieczorem odbył się koncert i zabawa ludowa.

§ **Czytelnia polska** akademików górniczych w Przybramie zawiadamia, że wszelkich informacyj o akademii górniczej w Przybramie do 1 sierpnia udziela wydział Czytelni akadem. gór. w Przybramie później zaś kol. Henryk Mach w Dolinie i kol. Józef Milde w Silniczce gub. piotrkowska.

Zmarli.

Jan Wdowiszewski, dyrektor miejskiego muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie, umarł wczoraj nagle na udar serca.

Strajk w kopalniach nafty.

Borysław 18 lipca.

Z dniem dzisiejszym upływa 10 dni od chwili wybuchu strajku robotników naftowych. Jak dotąd nie zanosi się na rychłe jego zakończenie, bo żadna ze stron nie myśli o ustępstwach. Robotnicy odbywają codziennie zgromadzenia, w sobotę po zgromadzeniu odbyła się na tłoce tustanowickiej zabawa ludowa. Na ostatniem zgromadzeniu ogłoszono zapowiedź, że robotnicy naftowi w Schodnicy i Uryczu przyłączą się do strajku, jeśli strajk w Borysławiu do niedzieli nie zostanie załagodzony.

Robotnicy zachowują się spokojnie. W sobotę na ich żądanie wydał radca Piwocki zarządzenie zamknięcia wszystkich szynków.

Tłoczenie buchającej ropy nie wiedzie się przeważnie, a niefachowi robotnicy nie mogą sobie dać rady. Wczoraj zagwożdżono np. szyb Freunda. Wojsko częściami powraca do miejsc stałego pobytu. Również oddział pionierów odszedł do Przemyśla. W sprawie aresztowanych robotników śledztwo wstępne zostało ukończone. Akta zostały po ukończeniu śledztwa odesłane do prokuratoryi państwa w Samborze, ta zaś zażądała odstawienie aresztowanych do Sambora. Będą oni oskarżeni o zbrodnię gwałtu publicznego.

Komitet partyi socyalno demokratycznej rozpoczął zbierać składki na strajkujących. Również związek centralny metalowców i górników przyjdzie z pomocą materyalną. Wsparcia dla metalowców wynosić będą 8 koron tygodniowo, a dla górników po 9 kor.

(Telegramy Gaz. Narod.)

Borysław 18 lipca. Wczoraj odbyło się zgromadzenie, na które przybyło około 600 robotników. Przemawiało kilku mowców, między tymi poseł Daszyński, który wzywał do wytrwania w strajku, obiecując wywalczenie ośmiogodzinnego czasu pracy. Zresztą sytuacya niezmieniona.

Krosno 18 lipca Układy między pracodawcami a robotnikami w Potoku, Równem, Rogach i Węglówce nie doprowadziły do żadnego rezultu.

Usposobienie robotników z początku ugodowe zmieniło się pod wpływem emisaryuszy z Borysławia tak, że strajkujący trwają przy żądaniu ośmiogodzinnej szychty. Wobec, tego układy rozbiły się a dziś upływa termin, w którym robotnicy zostali zawezwani do powrotu do pracy pod zagrożeniem oddalenia. Praca przy tłoczeniach odbywa się pod osłoną asystencyi wojskowej bez przeszkody. Spokoju nigdzie nie zakłócono.

Ruch artystyczno-literacki.

* **Antoni Czechow** umarł w Szwajcaryi w małej miejscowości klimatycznej Bodenweiler, dokąd wysłali go lekarze.

Literatura rosyjska poniosła bardzo ciężką stratę przez śmierć najwybitniejszego obok Lwa hr. Tołstoja powieściopisarza i dramaturga A. Czechowa. Zmarły pisarz rosyjski był z zawodu lekarzem. Karyerę literacką rozpoczął około 1880 r. i bardzo szybko pozyskał duży rozgłos i sławę. Celował głównie w utworach drobnych rozmiarów, nowelkach i szkicach, które zamieszczał w poważnym miesięczniku moskiewskim *Russkaja Mysl*. Oprócz kikudziesięciu nowel i większych powieści Czechow napisał też kilka utworów dramatycznych, granych z ogromnem powodzeniem przez teatr literacko-artystyczny Stanisławskiego w Moskwie. Do najlepszych utworów dramatycznych Czechowa zaliczyć należy: „Czajkę", „Trzy siostry", „Stryja Jana" i „Ogród wiśniowy". Wiele bardzo utworów Czechowa tłómaczonych było na język polski.

* **„Rolnika"** nr. 29 zawiera: Wychodźtwo ze wsi w Europie (napisał dr. Władysław Pilat). Kilka dat z obrotu handlowego Austro-Węgier (zestawił Michał Garapich). Pobór remont w delegacyi austryackiej. O zbiorze zboża i paszy. Korespondencye: Z Wielkopolski. Drobne wiadomości: Wpływ wapna na sztuczne nawozy, zawierające kwas fosforowy. Wiadomości handlowe. Fejleton: O drzewach przydrożnych. Z komitetu. Sprawy towarzystwa. Kronika.

Anegdoty o Krügerze.

We wspomnieniach pośmiertnych prasy francuskiej o Pawle Krügerze znajdujemy interesujące anegdoty z życia ostatniego przewódcy Boerów.

Ulubioną rozrywką prezydenta były łowy, rozumie się łowy na wielką skalę — na lwy, bawoły, słonie i nosorożce. Przed strzałem oczekiwał, póki zwierz się nie zbliży na niewielką odległość. Chodziło mu o to, by nie chybił strzału, a trafiał bardzo celnie.

Podczas jednej z śmiałych wypraw niemal cudem uszedł śmierci. Krüger wybrał się z jednym ze swych przyjaciół na polowanie i ułożył się z nim, że jeżeli który z nich okaże się nieroztropnym, będzie miał prawo ochłostania towarzysza. Po pewnym czasie Krüger obaczył nosorożca i zbliżył się doń na odległość 3—4 metrów. Strzał niestety chybił. Krüger począł uciekać, lecz zwierzę go dopadło i powaliło na ziemię. Już róg zwierzęcia godził w pierś myśliwego, gdy wtem odważny młodzieniec celnym strzałem ugodził nosorożca w serce. Za chwilę zjawił się przyjaciel, który był niemym świadkiem tej strasznej sceny. Towarzysz nie uważał na rozliczne wymówki Krügera, lecz wymierzył mu bez litości 25 buków. Nieroztropność została ukarana.

„Wujaszek Paweł" słynął z zimnej krwi. Raz w pościgu za bawołem wpadł w bagno, w które i zwierz zanurzył się po kolana. Nie mogąc uciekać, porwał zwierzę za rogi i zanurzył mu głowę w wodzie. Korzystając z czasu wydostał się z błota i począł uciekać. Bawół wydobywszy się z bagna, tak był oszołomiony, że począł biedz w kierunku przeciwnym — i myśliwy ocalał.

Wprawiwszy się za młodu w łowach na grubego zwierza, Krüger dokonywał cudów waleczności, gdy mu przyszło chwycić za oręż do walki z ludźmi. Boerzy musieli się bezustannie ścierać z krajowcami. Krüger brał udział we wszystkich potyczkach, zdobywając stopień po stopniu.

Jedną z najuciążliwszych była walka z wodzem szczepu Mapela, który ukrywszy się z swymi ludźmi w jednej z jaskiń górskich, stawiał mężnie opór wszystkim atakom Boerów. Pewnej nocy porucznik Paweł, nie mówiąc nic nikomu, podkradł się w przebraniu pod kryjówkę nieprzyjaciela. W ciemności nocy zasiadł w gronie Negrów, znając wybornie język kafrów, rozmawiał z nimi, jakby do nich przynależał. Wtem usłyszał wołanie: „Magoa!" (człowiek biały). Kafrowie sądząc, że są osaczeni przez wroga, pochowali się nagle w czeluściach jaskiń Cóżbyście wtedy uczynili w miejscu Krügera?

On skrył się wraz z nimi i siedział spokojnie wśród negrów. Szukano za białym wszędzie, tylko nie tam, gdzie on się ukrywał. Gdy się już uspokojono, począł ich na nowo nakłaniać, by zmienili kryjówkę. I istotnie wywabił 180 kobiet i dzieci, które zabrali Boerzy. Murzyni dowiedzieli się, z kim mieli do czynienia, ale już było za późno. Krüger został ukarany za niesubordynacyę.

Paryski *Journal* opowiada o kawie Krügera. On, jako prezydent republiki boerskiej pobierał rocznie 175.000 franków tytułem listy cywilnej. Rząd dawał mu nadto 7.500 franków ...na kawę. W Transvaalu jest zwyczaj podejmowania gości kawą. Krüger nie dawał nigdy wystawnych przyjęć. Wizyty odbywały się codziennie o g. 6 z rana, pod werandą jego mieszkania. Czy dygnitarz, czy zwykły śmiertelnik otrzymywał wtedy u prezydenta filiżankę kawy. Krüger wraz z całą rodziną prowadził zawsze żywot bardzo skromny. Wobec swych przyjaciół mawiał z upodobaniem, że na utrzymanie domu w Pretoryi wydaje rocznie wraz z kawą „reprezentacyjną" 7.500 fr., a cała lista cywilna przechodzi na oszczędności. Sumy zaoszczędzone były później zużyte na cele wojenne republiki z kolosem angielskim. *J. W.*

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— W Pile rozpoczął się proces, wytoczony z prywatnego oskarżenia, przeciw hr. Janowi i Bolesławowi Bnińskim o fałszywą grę w karty. Proces wyniknął ztąd, że hr. Jan Bniński, który wygrane pobierał niezawsze w gotówce, lecz poprzestawał także na wekslach i rewersach, w ostatnich czasach ściągać zaczął należności drogą sądową. Cała sprawa jest bardzo brzydką. Rozprawa potrwa kilka dni.

Z całego świata.

Kingsbridge (Anglia). 18 lipca. Wyłowione w nocy zwłoki dyplomaty amerykańskiego Loonisa poddano oględzinom i zauważono poza prawem uchem wielką ranę. Przypuszczają, iż rana ta zadaną została Loonisowi przed śmiercią. Sądzą tu, iż Loonis padł ofiarą nieuczciwej gry.

Erlau 18 lipca. Na łąki tutejszej kapituły padła szarańcza i zniszczyła je. Celem zniszczenia szarańczy zarekwirowano wojsko.

Ostatnie wiadomości.

W Cieszynie odbyło się wczoraj zgromadzenie przedstawicieli niemieckich gmin ze wschodniego Śląska, na którem protestowano przeciw utrakwizacyi rządowych seminaryów nauczycielskich na Śląsku. Po zgromadzeniu urządzili Niemcy hałaśliwe demonstracye.

NOWE GIMNAZYUM.

Cesarskiem postanowieniem z d. 5 lipca zarządzone zostało założenie gimnazyum rządowego w Nowym Targu, z polskim językiem wykładowym. W roku bieżącym dnia 1 września zostanie otwarta I klasa, a w następnych latach co roku następująca wyższa klasa, tak, że w r. 1911 będzie kompletne gimnazyum ośmioklasowe.

Telegramy i telefonematy.

Br. Giovanelli w Galicyi.

Kraków 18 lipca. (Tel. pryw.) Minister rolnictwa br. Giovanelli był wczoraj w teatrze na przedstawieniu operetki „Madame Sherry" i oglądał kurtynę Siemiradzkiego.

Kraków 18 lipca. (Tel. pryw.). Minister rolnictwa br. Giovanelli dziś o godz. 6 m. 43 rano odjechał w towarzystwie radcy dworu p. Struszkiewicza i radcy sekcyjnego br. Sackena do Muszyny.

Rewolucyoniści w Rosyi.

Petersburg 18 lipca. Wicegubernator Elizawetpolu, Andrejew, został onegdaj wieczór zamordowany w miejscowości Aejikent.

Macedonia.

Konstantynopol 18 lipca. Według urzędowej statystyki tureckiej w dniach od 26 kwietnia do 15 czerwca br. powróciło z Bułgaryi do wilajetów macedońskich i do wilajetu adryanopolskiego 10 886 zbiegów.

Konstantynopol 18 lipca. Według doniesień tureckich, skrajne żywioły komitetów macedońskich, które w ostatnich czasach rozpoczęły znów swą rewolucyjną robotę, zostały podburzone do tego przez agitatorów z za granicy. Agitatorowie ci wmówili w przywódców komitetów, iż tylko przez wzniecanie ciągłych niepokojów będzie można uzyskać autonomię Macedonii.

Konstantynopol 18 lipca. Synod patryarchatu ekumenicznego odbył onegdaj nadzwyczajne posiedzenie, na którem uchwalił przedłożyć Porcie i mocarstwom memoryał w sprawie ucisku Greków w Macedonii przez Bułgarów.

Konstantynopol 18 lipca. Agenci cywilni rozpoczęli nową podróż po wilajecie monastyrskim, gdzie się pojawiły oddziały powstańców.

Konstantynopol 18 lipca. Pomimo protestu dyplomatów władze celne zastosowują nową ustawę stemplową także do obcych poddanych.

Porta zawiadomiła ambasadorów: austro-węgierskiego i rosyjskiego, że wyda irade, zarządzające pobór dziesięciny w dalszych dziesięciu wioskach wilajetu monastyrskiego.

Cetynia 18 lipca. Specyalny poseł sułtana Haidarbasza był wczoraj przedpołudniem na osobnej audyencyi u księcia i wyraził mu pozdrowienie od sułtana. Książę nadał baszy order Daniła. Z okazyi przyjazdu baszy odbyła się wymiana serdecznych telegramów między księciem czarnogórskim a sułtanem. W telegramach tych stwierdzono dobre stosunki między obu narodami i porządek panujący na granicy turecko-czarnogórskiej.

Wojna.

(Telegramy „Gazety Narodowej".)

Londyn 18 lipca. *Times* donosi z Tokio: Wobec niezadowolenia w Korei koreańskie ministerstwo spraw wewnętrznych odrzuciło ofertę krajowego towarzystwa koreańskiego.

Tientsin 18 lipca. (Doniesienie Biura Reutera). Projekt Japonii w sprawie administracyi Mandżuryi proponuje zarząd japoński, przy wojskowem poparciu Chin.

Sacharow o Kaiczu.

Petersburg 18 lipca. (Ros. Ag. telegr.) Sacharow telegrafował 16 bm. do sztabu generalnego: „W obec oficyalnych doniesień generała Oku o wydarzeniach koło Kaiczu 9 lipca, przedstawionych przez generała japońskiego jako zwycięstwa Japończyków nad Rosyanami, podaje sztab generalny armii mandżurskiej do wiadomości następujący opis: W nocy z 8 małe rosyjskie oddziały obsadziły pozycye, położone o kilometer na północ od Kaiczu, mianowicie dolinę Szuanbunsi, stacyę Kaiczu i miejscowość Tsiatsiatun. O godz. 4 rano otworzył nieprzyjaciel ogień i przeszedł na całej linii do ofenzywy, starając się obejść rosyjskie lewe skrzydło, zajmujące pozycyę koło Kaiczu. Nieprzyjaciel był w sile mniej więcej czterych dywizyj. Zgodnie z rozkazami szefa oddziału naszego poczęła nasza straż przednia powoli od Kaiczu cofać się na pozycyę w dolinie Szuanbunsi, poczem także oddziały, które zajmowały stacyę Kaiczu i Tsiatsiatun otrzymały rozkaz cofania się. Zajęto pozycyę na wzgórzach koło Makhuntsuntsi. Pod tą osłoną wszystkie oddziały naszej tylnej straży dokonały odwrotu. Jeden tylko batalion zawikłany został w mniejszą potyczkę. Ponieważ wszystkie wojska operowały w odwrocie według otrzymanych rozkazów, zmusiły nieprzyjaciela do rozwinięcia jego sił i cofnęły się w pełnym porządku na stanowiska, jakie mu wyznaczono".

Nowa klęska Rosyi.

Tokio 18 lipca. B. Reutera donosi: Kuroki zawiadamia, że wczoraj o świcie dnia dwie rosyjskie dywizye przedsięwzięły rozpaczliwy atak na wąwóz Motienling, zostały jednak odparte. O stratach nic nie donoszą.

Rozmaitości.

Ω **W Londynie** wzmogła się ostatniemi laty wiara w okkultyzm do zastraszających rozmiarów. Mnóstwo osób, przybrawszy mistyczne imiona, dorabia się znacznych majątków na okkultystycznych praktykach — przepowiadaniu z ręki, z włosów, z kryształów, za pomocą hypnotycznego „medium" w stanie katalepsyi itp. Niedawno temu dziennik *Daily Mail* rozpoczął agitacyę przeciwko szarlatanom, wyzyskującym łatwowierność — zwłaszcza warstw rzekomo inteligentnych i najbogatszych. Specyalny sprawozdawca dziennika obszedł wszystkie arystokratyczne salony tych czarnoksiężników i czarnoksiężniczek, pozbierał najsprzeczniejsze o sobie samym horoskopy i rezultat swoich dociekań ogłosił. Z tego powodu, zagrożeni w swem rzemiośle londyńscy jasnowidzący odbyli w St. James's Hall wielki „indignation-meeting". Przewodniczył powieściopisarz Christie Murray. Mowy wszystkie usiłowały przekonać opinię, że „wiele jest rzeczy na świecie, o jakich się żadnym nie śniło jeszcze filozofom". Dzienniki chcą, ażeby policya położyła koniec szarlatanizmowi — zebranie natomiast uchwaliło wniosek, którego treścią jest, iż nie policya, ale ścisła wiedza powinna zaopiekować się adeptami nauk i praktyk okkultystycznych.

Ω **Anonse japońskie**. Do jakiego stopnia rozpowszechnionym jest w państwie Wschodzącego Słońca barwny styl kwiecisty, widzimy z prozaicznych anonsów kupieckich. Oto np. dziennik tokijski *Asahi* zamieścił takie ogłoszenia:

„Modystki, pracujące z szybkością strzału armatniego... etc."

„Nasze jedwabie i satyny są tak słodkie, jak całus pięknej kobiety; ich barwy idą w zapasy z kolorami tęczy."

„Wzory czyste, jak kryształ, a ujmujące, jak śpiew młodego dziewczęcia."

„Papier listowy tak silny, jak skóra słoniowa."

„Nasze opakowania są tak ścisłe i eleganckie, że pakiet wygląda, jak młoda niewiasta w objęciach małżonka."

Ω **Ile jest gwiazd na niebie**. Nauka obaliła dziecinną wiarę o „nie przeliczonej« ilości gwiazd na niebie. Dziś można ich cyfrę określić dokładnie, dzięki spostrzeżeniom i obliczeniom astronomów. Fotometryczne spisy obserwatoryum Harvard wykazują 38 gwiazd 2-ej wielkości, 99 - 3-ej, 317—4-tej, 1020—5-ej, 2865 - 6 ej, a więc ogółem do 6-ej kategoryi 4339. Obliczenie utrudnionem jest skutkiem tego, iż na południowej półkuli ziemskiej znajduje się bardzo mało spostrzegalni. Bądź co bądź na przestrzeni do 130° od półn. bieguna znajduje się 7848 gwiazd pomiędzy 6—7 wielkością, czyli razem 12,187. Na całem niebie jest 177,000 gwiazd 9-ciorzędnego blasku. Obserwacye, poczynione świeżo w spostrzegalni w Greenwich wykazują pomiędzy 65 i 70 stopniem deklinacyi, a więc na 60-tej części nieba ogółem 229.426 gwiazd. Liczba gwiazd 15-rzędnego blasku wynosi 8,325.000, poniżej 10-ej wielkości 639.000, poniżej 11-ej 1,214.000, poniżej 12-ej—2,306.000.

To i owo.

Złośliwy.

— Panna Eufrozyna jest w całem znaczeniu tego wyrazu — piękna kobieta.

— Rzeczywiście, jednej rzeczy tylko jej brakuje...

— Jakiej?

— Tabliczki z napisem: „Ostrożnie, świeżo malowana".

Między przyjaciółkami.

— Popatrz no, jak do twarzy tej pani w kostyumie z epoki cesarstwa.

— Nic dziwnego. Wszak w owym czasie, gdy ona się wychowywała, był on właśnie w modzie.

Dział rolniczy.

α **Nowa spółka pszczelarstwa**. Polityka agrarna tylko wówczas może być nazwana rozumną, gdy nie stoi na stanowisku dogmatyzmu ekonomicznego, lecz dąży do podniesienia dobrobytu ludności środkami, które w danej chwili, w danej sytuacyi gospodarczej, w danem miejscu i czasie zastosować się dadzą.

Na tem stanowisku stać musi zwłaszcza każdy rozumny polityk, gdy chce usunąć szkodliwe konsekwencye istotnie zastraszającego a olbrzymiego rozdrobnienia gruntów włościańskich. Można być bardzo nawet stanowczym zwolennikiem ograniczenia podzielności gruntów włościańskich i dążyć równie stanowczo do przeprowadzenia reformy włościańskiego prawa spadkowego, to pewna jednak, że pomijając już trudności powstające z sytuacyi politycznej, reformy te tylko powoli dadzą się wprowadzić w życie, powoli zwłaszcza wywołują realne skutki i realne przeobrażenie społeczne.

Poza tem jest jednak koniecznem podniesienie kultury gospodarczej, użycie zarazem wszelkich środków, któreby zapewniły szybki i korzystny zbyt produktów rolnych, czyto właściwych czy też tzw. ubocznych płodów gospodarstwa rolnego. Zwłaszcza, że te ostatnie, jaja, drób, miód itp. coraz większe zyskują znaczenie i w gospodarstwie rolnem w ogólności i zwłaszcza w budżecie naszych gospodarstw włościańskich a nasz bilans handlowy jest nawet tylko o tyle czynny, o ile chodzi właśnie o tzw. „uboczne" płody gospodarstwa, co jest rzeczą łatwo zrozumiałą, bo tylko uboczne płody gospodarstwa mogą być produkowane na małych przestrzeniach, gdy natomiast gospodarka zbożowa, wprost olbrzymich wymaga obszarów.

Świeżo mamy też w tym względzie do zanotowania fakt bardzo uwagi godny, który poważnie może zaważyć na szali gospodarstwa krajowego.

Pasiecznictwo niegdyś było u nas pierwszorzędną gałęzią gospodarstwa domowego. Słynne są nasze pasieki za króla Jana. Później pod wpływem wojen i nieszczęść domowych pasieki powoli zanikają, zwłaszcza gdy i wogóle kultura gospodarcza upada. Chlubny w tym względzie wyjątek stanowił powiat trembowelski.

W powiecie tym, wedle, przestarzałych już cokolwiek wykazów urzędowych znajduje się 11.864 pni pszczół. Są to przeważnie ule dzierzanowskie a przyjąć można, że zaledwie 10% znajduje się między nimi kręglaków.

Jeden pień wydaje rocznie 8—12 klg. czystej patoki, czyli licząc przeciętnie po 10 klg. z jednego ula roczna produkcya miodu w całym powiecie okaże się w liczbie około 1200 ct. m., przedstawiających wartość 48.000 zł.

P. Jan Bayger, pisze w swej monografii o powiecie trembowelskim tak o pasiecznikach trembowelskich: Pasiecznictwem zajmuje się gospodarz z zamiłowaniem i dba o utrzymanie i ulepszenie swojej pasieki.

Już to samo, że zaniechano kręglaków a wzięto się powszechnie do uli dzierzonowskich, tudzież że w wielu miejscowościach używają sztucznej woszczyny, świadczy korzystnie o pasiecznikach trembowelskich. Niektórzy miewają po 100 i więcej pni, które im się sowicie wypłacają. Wielu pasieczników wywozi pszczoły na otwarte pole, gdzie w zacisznej dolince, wśród wysokich okopów, obsadzonych czasem krzaczkami, ustawiają pasiekę na całe lato. Na zimę chowają ule z pszczołami do stebnika.

Tyle p. Bayger. Szkoda, że w jego książce brak dat o stosunkach zbytu. Bo i na słońcu są plamy. Znawcy stwierdzają, że ogromną część zysków zabierają pośrednicy. Brak miodosytni i brak centralnego składu miodu ogromnie silnie daje się odczuwać.

Obecnie zawiązuje się w Trembowli pod przewodnictwem marszałka powiatu trembowelskiego hr. Jerzego Baworowskiego spółka pszczelarska (właściwie pszczelarsko ogrodnicza) instytucya, która skupiając w swem łonie wszystkich interesowanych w tym wypadku producentów zdoła niewątpliwie usunąć owe nadmierne zyski pośredników, o których była mowa powyżej, zakładając zaś miodosytnię i skład miodu w Trembowli popchnie niewątpliwie wogóle produkcyę na nowe tory.

Z radością też witamy ten fakt powstania pierwszej w naszym kraju na szerszą skalę zakrojonej spółki pszczelarskiej, organizującej nową a bardzo ważną w naszym kraju gałąź produkcyi. Ale stwierdzając ten fakt mamy niepłonną nadzieję, że przykład powiatu trembowelskiego, oddziała i na inne powiaty, że produkcye tzw. ubocznych płodów gospodarstwa rolnego jako i produktów rolnych w ogólności w całym kraju, ujętą zostanie w organizacyę silną i jednolitą, kraj cały obejmujący, a przytem kierowaną i zarządzaną przez samych producentów *Z. G.*

α **Żniwa w Królestwie Polskiem** rozpoczęły się już w niektórych okolicach, zwłaszcza na lżejszych gruntach, lecz nie zapowiadają się świetnie. Oziminy mają wprawdzie dobry wygląd, ale ziarno z powodu suszy i chłodów spóźnionych, nie wykształciło się dostatecznie. Z tego samego powodu jarzyny ucierpiały jeszcze bardziej, a trawy i wogóle rośliny pastewne zupełnie zawiodły.

Z rynków towarowych.

Bank rolniczy we Lwowie. Dnia 18 lipca 1904. Ceny za 50 kilogramów loco Lwów Waluta koronowa. Pszenica gotowa 9·60 do 9·85, pszenica nowa 8·25 do 8·75, żyto gotowe 7·00 do 7·25, nowe 5·75 do 6·25, owies obroczny gotowy 6·75 do 7·—, nowy 0·00 do 0·00, jęczmień pastewny 0·00 do 0·00, jęczmień browarny 6·30 do 6·75, rzepak 8·75 do 9·25, rzepak nowy 0·— do 0·—, groch pastewny 0·00 do 0·00, groch do gotowania 7·75 do 9·50, wyka 5·00 do 5·25, bobik 6·25 do 6·50, hreczka 7·75 do 8·50, kukurudza nowa 0·00 do 0·00, stara 6·30 do 6·50, chmiel za 56 kilo od 145 do 150, koniczyna czerwona 00·— do 00·—, biała 00·— do —·—, szwedzka —·— do —·—, tymotka 00·00 do 00·—.

Spirytus loco za 50 litrów gotowy 21·— do 21·25 paritas Tarnopol eskontyngentowy 13·50 do 13·75.

Wiedeń dnia 18 lipca. Cukier —·— do 21·90 (stale). — Nafta galicyjska 37·90 do 40·50 spirytus 44·60 do 44·80.

Wiedeń 18 lipca. Kurs w koronach i po 50 klg. Pszenica 9·85 do 10·35, żyto 6·90 do 7·15, jęczmień 0·00 do 0·00, kukurudza 6·10 do 6·30, owies 6·70 do 7·— rzepak 10·40 do 10·65.

Pogoda: upał.

Budapeszt dnia 18 lipca. Kurs w koronach i po 50 klgr. Notowano pszenicę na kwiecień 0·— do 0·— na maj 0·— do 0·00 na październik 9·26 do 9·27, żyto na kwiecień —·— do —·—, na październik 7·05 do 7·06, owies na maj —·— do —·—, na październik 6·71 do 6·72, kukurudza na maj 0·00 do 0·00 na lipiec 5·72 do 5·73, na sierpień 5·83 do 5·84 na maj 1905 6·20 do 6·21, rzepak na sierpień 10·45 do 10·55.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: lepsza.
Usposobienie: silne.
Stan powietrza: upał.

Dział ekonomiczny.

β **Nowe towarzystwo naftowe**. Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministerstwami rolnictwa, skarbu i handlu udzielił wiedeńskiej jeneralnej reprezentacyi dla Austryi akcyjnego towarzystwa „The Anglo Galiciana Oil Company Limited" w Londynie w związku z pp. Antonim hr. Wodzickim z Chrzanowa, Wilhelmem Ofenheimem z Wiednia i dr. Natanem Loewensteinem ze Lwowa pozwolenie na założenie akcyjnego towarzystwa pod firmą „Galicyjskie towarzystwo akcyjne naftowe „Galicya" z siedzibą w Drohobyczu i zatwierdził jego statuty.

β **W kraj. szkole garncarskiej w Kołomyi** rok szkolny rozpocznie się 1 września. Warunki przyjęcia są: ukończony 13 rok życia i fizyczne uzdolnienie do zawodu rękodzielniczego i ukończona szkoła ludowa. Podania z metryką i świadectwem szkolnem należy adresować do dyrekcyi kraj. szkoły garncarskiej w Kołomyi. Przy szkole znajduje się internat, w którym całe utrzymanie kosztuje 16 kor. miesięcznie. Uczniowie ubodzy mogą być częściowo lub w całości uwolnieni od tej opłaty.

Wyrób napojów bez alkoholu.

W niektórych krajach, jak w Niemczech, Austryi i Szwajcaryi — u nas liczne Eleuterye — potworzyło się mnóstwo towarzystw i związków celem zwalczania pijaństwa lub przynajmniej ograniczenia tegoż. Dotąd jednakowoż mało widać skutków pracy tych towarzystw, a to przeważnie dlatego, że zwalczający pijaństwo nie myślą zazwyczaj o tem, że ludzie wogóle pić nie przestaną, więc w miejsce wódki lub piwa wynaleźć wpierw trzeba podobne napoje bez alkoholu a wówczas praca ich będzie skuteczniejszą.

Niektórzy fabrykanci esencyj owocowych starają się o wprowadzenie w handel limonad z wody, zaprawianych owocami i węglikiem, mniej lub więcej słodkich, stosownie do zaprawy i ciągną z tego wcale niezłe zyski, gdyż wyrób takich limonad jest dość tani N. p. cztery dziesiąte litra kosztują 3 fen., szynkarze płacą 8 fen., więc gościom podawać już mogą za 15 fen., a jest to bardzo zdrowy napój i posilny. W Niemczech np. w Lipsku jest napój ten bardzo rozpowszechniony, a jak wskazuje statystyka z r. 1903. wypiera on stale piwo, a znany jest tam pod nazwą biały szampan.

To jednakowoż nie wystarcza do wyparcia napojów alkoholowych. Niektóre browary robiły próby warzenia piwa bez alkoholu, lecz dotąd bez dodatniego rezultatu, gdyż piwo to warzone jedynie z korzonków z dodatkiem węglika, posiadało bardzo nieprzyjemny smak, tak, że amatorów by nie znalazło.

Teraz podają znowu nowy gatunek piwa bez alkoholu i to w ten sposób, że warzy je się jak dotąd z alkoholem a dopiero po odrobieniu i fermentacyi odciąga się alkohol za pomocą aparatu destylacyjnego i już po odciągnięciu alkoholu zaprawia się węglikiem. Piwo takie nie traci podobno ani smaku, ani koloru a posiada bezwarunkowo większy procent substancyi pożywnych. Przechowywane być może w beczkach i butelkach.

Wreszcie i niektórzy fabrykanci wina zaczęli tworzyć wino bez alkoholu. I tak w Bernie założono fabrykę w tym celu. Robią oni to w ten sposób, że ściągają w butelki wino wprost z pod pras, w których wyciskają jagody, butelki zaraz korkują i za pomocą aparatów odpowiednich ogrzewają parą lub gorącą wodą.

Przez takie sterealizowanie niszczy się młodzie, wskutek czego nie dopuszcza się do tworzenia alkoholu. Wino takie następnie przeczyszczają czyli filtrują i podług potrzeby zaprawiają węglikiem. Znany u nas jabłecznik jest także w ten sposób fabrykowany. Robiono również próby odłączenia alkoholu z już odstałych win za pomocą odpowiednich aparatów, lecz o rezultatach tych prób dotąd nie wiadomo.

Życzyćby należało, aby próby celem dostarczania rozmaitych napojów bez żadnej zawartości alkoholu, weszły jak najwcześniej w użycie a wówczas dopiero pomyśleć będzie można o skutecznem wykorzenianiu pijaństwa, gdyż jedynie przy pomocy herbaty, kawy, mleka itp. tego się nie dokaże.

Z rynków pieniężnych.

Wiedeń dnia 18 lipca. (Telegram „Gazety Narodowej".) Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 popołudniu. Akcye austryackiego zakładu kredytowego 689·75, węgierskiego zakładu kredytowego 750·25, Anglobanku 279·00, Unionbanku 517·00, Banku dla krajów koronnych 425·— Bankvereinu 515·50, Bodencreditu 936·00, galicyjskiego Banku hipotecznego 538·—, kolei państwowych 627·00, kolei południowej 80·50, tramwaju A. —·—, B. —·—, kolei Elbenthal 423·00, kolei północnej 5460, kolei czerniowieckiej 574·50, alpiny 435·75, Rima Murany 494·—, praskiego towarzystwa żelaznego 2245, fabryki broni 488·00, tureckie tytoniowe 342·5[illegible], galicyjskiego karpackiego Towarzystwa naftowego 1030·—, oblig węg. indemniz. 97·60, renta majowa 99·40, austryacka renta koronowa 99·30, węgierska renta koronowa 97·10, 56-let. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 99·40, 4-procentowe listy Banku krajowego 99·00, 4 i pół procentowe listy Banku krajowego 101·70, 5-procentowe komunalne obligacye Banku krajowego 103·45, 4-procent listy Banku hipotecznego 99·35, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·75 5-procentowe listy Banku hipotecznego 112·—, 4-procentowe galicyjskie obligacye propin. 100·—, 4 procentowe galicyjskie pożyczki krajowe z roku 1893 99·40, 4-procentowa pożyczka miasta Lwowa 97·40, losy tureckie 127·—, marki 117·40 ruble 253·—.

Frankfurt dnia 18 lipca. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 201·20, Kolej państwowa 000·— Alpiny —·00, Disconto 187·20, Laura 000·00

NADESŁANE.

(Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada).

Na wyjazd na czas wakacyj gdzie na wieś dla dwóch dobrych a na siłach wycieńczonych uczni potrzeba zasiłku, bo rodzice na to środków nie posiadają.

Ludzi serca, mogących dopomódz, uprasza się o datki na ręce tutejszej administracyi.

HOTEL EUROPEJSKI

Alberta Szkowrona.

Przyjechali do Lwowa dnia 18 lipca 1904. S. Dembowscy z Borysławia, Fr. Nowosielski ze Stanisławowa, E. Tauber z Czerniowiec, W. Gasperski z Iwla, J. Jaksa Chamiec z Wołynia, rotm. W. Łazowski z Mostów Wielkich, K. Zsiwkowicz z Nagy Kikunda, K. i A. Wołkowicki z Lachowiec, P. Mączewska z Rosyi, A. Theodorowicz z Żukowa, K. Korzeniowski z Łuki, Z. Stępkowska z Odessy, radca Mandyczewski ze Stanisławowa, J. Żuk-Skarzewski z Borysławia, A. Gołkowski z Krakowa, A. Korkes z Wiednia, A. Leszczyński z Żytomierza.

W. MANDELSTAMM. 31

ŻOKIEJ.

(Ciąg dalszy.)

Dziwiła się bardzo, że mogła być dawniej obojętną na rzeczy, które teraz zaciekawiały ją tak bardzo. Nabrała wkrótce dokładnej znajomości przedmiotów, dotychczas dla niej obcych: waga, wyrobienie, pochodzenie koni, żokieje, trenerzy, wszystko to, nie chodząc nigdy na plac wyścigowy, znała, jakby znalazła się naraz w odpowiednim dla siebie żywiole. Gdy zebrało się trochę grosza w domu, planowali wspólnie, na którego konia postawią. Doświadczała miłego niepokoju, oczekując powrotu Jim'a, domyślała się z wyrazu jego twarzy osiągniętego rezultatu.

— Zabierz mnie z sobą na wyścigi — prosiła dnia jednego.

— Kiedy ja cały czas zajęty jestem końmi... nie mógłbym cię wprowadzić na plac wagi.

— Nic nie szkodzi; będę stała razem z innymi za baryerą, a ty przyjdziesz po każdym biegu powiadomić mnie o jego szczegółach.

Zgodził się i od tej chwili wspólne na tor wycieczki weszły w zwyczaj. Jim został rodzajem totumfackiego wyścigowego placu; za małe wynagrodzenie oprowadzał konie właścicieli, pomagał je czyścić, kulbaczyć, załatwiał różne zlecenia służby stajennej.

Kasia przebywała z upodobaniem za baryerą; znajdywała zawsze chętnych do gawędki; w przerwach odbywanych wyścigów Blackwood przychodził udzielać jej wiadomości o odbytych lub mających nastąpić biegach.

Jeżeli przegrali na współkę wszystkie odłożone oszczędności, Kasia, nie ulegając pokusom, zabierała się gorliwie do pracy, a Jim przestawał używać na pewien czas trunków. (Wiedział zresztą, że jego posada u Jusseranda była bezpieczną synekurą)...

Życie szło od biedy jako tako...

ROZDZIAŁ XII.

Po skończonym wyścigu, gdy przycichną hałaśliwe krzyki tłumu, ruch ześrodkowywa się dokoła namiotów Stawek Wzajemności. Ciżba tłocząca się poprzednio ku szrankom, ciągnie do miejsc, nęcących cyfrą wysokiej wygranej. Dorożkarze, zsiadłszy z kozła, powierzając opiece przygodnych dozorców powóz i konia, idą próbować szczęścia, ryzykują zarobek i spodziewane od pasażera napiwki. Dążą tam kelnerzy, zwolnieni przez zarządzającego hotelem, stawiają na jego konto, na rachunek własny, na rzecz pokojówki, szafarza, grooma, hotelowych gości, roztrącają pospólstwo z miną pogardliwą. Tu znowu chłopcy z kawiarni, fryzyerczyk, subjekci korzennego handlu korzystają z dnia wolnego; w ciągu tygodnia mogli grać w totalizatora jedynie za pośrednictwem ajentów, przebiegających w tym celu dzielnice, zbierających tajemnie stawki, wchodząc do sklepu w charakterze konsumentów; z jaką niecierpliwością uczestnicy gry wyczekują dziennika *Sport Paryski!* Z wewnętrznem drżeniem lub obojętnie na pozór rozkładają gazetę... (Roznamiętnia człowieka chęć *widzenia* biegu swojej dziesięciofrankowej monety!)...

Stójkowy po długiej konferencyi z kolegami wysuwa się z grupy, idzie krokiem marsowym i on, stróż porządku publicznego, staje także przed nęcącem okienkiem; tylko potem nie ma już urzędowej miny, czuje jakby utracił coś z powagi swojej; z mniejszą pewnością siebie łapie za kołnierz zajętego rzemiosłem kieszonkowego złodzieja lub szybkiego w nogach oszusta, uciekającego ze składanym stoliczkiem, na którym grą w kości lub w pasek wyłudzał od łatwowiernych ciężko zapracowane grosze; wreszcie bookmaker, który mimo zakazu prefektury wzywał głośno do składek, zgarnia pieniądze, w żadnym razie zwrócić ich nie myśląc...

Oczy wszystkich utkwione w tablicy, na której wypisują numera wygrywające; szczęśliwi gracze radziby się upewnić, że nie zaszła omyłka, przegrywający chcieliby właśnie dopatrzeć się tej omyłki. Następnie wysuwają blachę czerwoną z oznaczeniem wagi żokiejów; oczekiwanie repartycyi przyspiesza bicie serc tłumu. Gdy po spodziewanym tryumfie ulubieńca nieznaczną okazuje się wygrana, gracze pocieszają się, mówiąc: „Lepszy zawsze rydz, niżeli nic". Przy wysokiej cyfrze, zyskiwanej przez *outsider'ów*, wyrywają się z piersi zawiedzionych wykrzykniki „ah!" pełne pożądliwości, jedne twarze rozjaśnia uczucie zadowolenia, drugie wykrzywiają się z zazdrości lub z gorzkiego żalu, że się nie stawiało...

A jednak, zaledwie wybrańcy podnieśli swoją wygraną, uwaga tłumu odwraca się zaraz od tych liczb, które zdają się być przestarzałą bajką. Należy śledzić wywieszoną listę koni, zgłoszonych do następnego biegu, notować nazwiska występujących żokiejów, sprawdzać doniesienia, drukowane w trzymanym w rękach dzienniku:

— Proszę! Sellers na numerze 7! Miał jeździć na Manekinie.

Można przypuszczać, że porozumieli się właściciele koni.

— Żokiej na korzyść tamtego bieg poprowadzi do licha!

To chwila, w której chęć zysku pochłania myśli obecnych. Wszystkie wnioski, dowodzenia oparte na poprzednich występach lub wiadomościach, dowolnie głoszonych przez hodowców; o przypuszczalnych szansach jazdy, o położeniu toru, czerpane z wrażeń zapamiętanych z innych dni wyścigowych (nie bez wewnętrznego przekonania, że wszystko było ułożone z góry), słowem cały ten gmach, składający się z doświadczenia i naiwnej łatwowierności, rozpada się nagle.

Wszechwładny urok gry w połączeniu z podniecającem zainteresowaniem, jakie budzą wyścigi, niweczy wszystkie powzięte postanowienia. Oddziaływują wpływy zewnętrzne. Koń ulubieniec wywiera swój czar odurzający, wywołując udzielające się zaraźliwie ludziom zaufanie; nie wyobrażają sobie — mimo tak licznych tego przykładów — aby ulubieniec mógł być pobity!

Rzędy zaniepokojonych twarzy tłoczą się do kratek okienka. Każdy czekając na swoją kolej, zmienia dwadzieścia razy decyzyę, w chwili nawet oznaczenia numeru niektórzy wahają się, przeglądają z gorączkowym pośpiechem dziennik sportowy i nagle, jakby idąc za chwilowem wrażeniem, decydują się na wybór konia, którego odsądzali od wszelkich zalet przed kwadransem.

(C. d. n.)

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic 6·48 rano, 9·30 i 10·50 przed południem, 1·05, 3·35, 5·05 po południu, 7·05 i 8·04 wieczór (od 8/5 do 11/9 wł.), 11·10 w nocy każdej niedzieli

do Janowa 6·50 rano, 9·15 przed południem (od 1/5 do 30/9 włącznie), 1·35 po południu (od 15/5 do 31/8 w niedzielę i święta), 3·18 po południu (od 1/5 do 30/9 włącznie) i 5·48 po południu

do Szczerca 1·45 po południu (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

do Lubienia wielkiego 2·15 popołudn. (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic 6·42, 7·30 rano, 11·45, przedpoł. 3·00, 4·30 i 5·03 po południu, 7·54, 8·59 wieczór (do 11/9 włącznie).

z Janowa 8·20 rano, 1·16, 4·45 popołudniu, 9·25 wieczór (od 1/5 do 30/9 wł.) 10·10 wieczór (od 15/5 do 31/8 włącznie w niedzielę i święta)

ze Szczerca 9·35 wieczór (od 1/6 do 11/9 włącznie w niedzielę i święta)

z Lubienia wielkiego 11·35 wieczór (od 15/5 do 11/9 w niedzielę i święta)

W Administracyi „GAZETY NARODOWEJ"
ul. Kopernika l. 7.

Do nabycia:

F. Suryn. „Fatalne wpływy" powieść 1 tom str. 144	k. —	50 h.
A. Halka. „Tatarka" powieść 1 tom str. 96	„ —	40 „
St. Graybner. „Pan Wyręba" powieść 1 tom str. 182	„ —	40 „
J. I. Kraszewski. „Rodzeństwo" powieść 2 tomy str. 408	„ 1 —	„
J. K. Zieliński. „Ofiary" powieść 1 tom str. 253 . .	„ 1 —	„
„ „Szkice" 1 tom str. 253 . . .	„ 1 —	„
„ „Wspomnienia starego kawalera" powieść 1 tom	„ 2	30 h.

Z przesyłką pocztową o 20 halerzy więcej za każdy tom.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 15. czerwca 1904 roku.

(Czas środkowo-europejski).

POCIĄG posp. przych. o g.	POCIĄG osob. przych. o g.	Do Lwowa z (na dworzec główny)
12·30	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3.25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körözmözö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8), Serethu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7·40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Kozowy
	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca, via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körözmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny
		Na dworzec „Podzamcze"
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

POCIĄG posp. przych. o g.	POCIĄG osob. przych. o g.	Ze Lwowa do (z dworca głównego)
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·4[illegible]	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6·50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzeża, Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
1·55	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa, Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.) Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)
		Z dworca „Podzamcze"
—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: Agencya dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9, od 7-mej rano do 8-mej godz. wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. Biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II. drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popoł., a w święta od 9 przedpoł. do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.